Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
65 r. du Faubourg Montmartre
PARIS (9).

Telefon: LAMartine 88-18 (lignes groupees)

Konto pocztowe
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres.

ROK I. PARYŻ, CZWARTEK 13 LISTOPADA 1952 Nr 163

Francja nie da się wyzuć ze swych praw

MIN. SCHUMAN WRACA DO PARYŻA

Nowy Jork (A.P.). — Stanowcze przemówienie min. Roberta Schumana na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ potwierdziło raz jeszcze stanowisko Francji, iż ONZ nie ma kompetencji do interweniowania w sprawy Tunisu i Marokka. Interwencja ONZ byłaby możliwa tylko w wypadku, gdyby istniało niebezpieczeństwo dla pokoju, ale tego nikt nie wykaże.

Komentarze prasy amerykańskiej zgodnie podkreślają umiarkowanie i stanowczość przemówienia min. Schumana. Przewodnicząca delegacji indyjskiej pani Nehru oświadczyła, że Indie mimo wszystwo poprą żądania państw arabsko-azjatyckich, ponieważ żywią głęboką sympatię dla dążeń autonomicznych w Tunisie i Marokku.

Rzecznik delegacji amerykańskiej odmówił odpowiedzi na pytanie, jakie stanowisko zajmie ostatecznie ta delegacja w sprawie Tunisu i Marokka.

WKŁAD FRANCJI W AFRYCE

Min. Schuman obszernie skreślił wkład Francji w socjalny, gospodarczy i kulturalny rozwój obu protektoratów, stwierdzając, że dokonano wielkiego dzieła i równie wielkie są plany na przyszłość. Francja jest gotowa dyskutować na ten temat, ale tylko z zainteresowaną ludnością. „Francja nie da się wyzuć ze swych praw, oświadczył Schuman. Zapewnienie to składam z całą siłą i stanowczością, zgodnie z wolą olbrzymiej większości ludności".

Dalej min. Schuman mówił o terrorze, stosowanym w Tunisie i Marokku przez grupę fanatyków, ukrytych w cieniu. Za przywrócenie porządku odpowiedzialna jest wyłącznie Francja.

W rezultacie min. Schuman odrzucił wszelką dyskusję nad całą sprawą, podkreślając, że stanowisko to nie wynika z braku szacunku do ONZ, lecz z chęci ustrzeżenia tej organizacji przed ciężkim i fatalnym w skutkach błędem.

SUŁTAN I BEJ INTERWENIUJĄ

Paryż (R.P.). — W długim wywiadzie udzielonym agencji amerykańskiej C.B.S. sułtan Marokka oświadczył: Marokko jest krajem, którego suwerenność, jedność i całość terytorialna były zawsze uznawane przez konwencje międzynarodowe. Sułtan zażądał rewizji traktatu z r. 1912 i wypowiedział pogląd, że nie-Marokańczycy nie powinni w Marokku mieć praw politycznych.

Paryż (A.F.P.). — W liście skierowanym do Prezydenta Republiki Francuskiej bej Tunisu robi Francji wyrzuty, że uciekła się do aktów gwałtu w Tunisie zamiast iść za radami i sugestiami monarchy. Bej uważa, że francuski plan reform stanowi próbę zamachu na suwerenność tuniską i nie stanowi żadnego postępu w kierunku demokratyzacji instytucji tunizyjskich, ani autonomii.

MORRISON NADAL ZASTĘPCĄ ATTLEE'go

Londyn (A. P.). — Wiceprezesem partii pracy w parlamencie brytyjskim wybrany został 194 głosami przeciw 82, które padły na Bevana, b. min. spraw zagr. Herbert Morrison. Wybór jego jest wprawdzie sukcesem Attlee'go, ale wskazuje też wzrost wpływów Bevana, który dotychczas miał tylko 50-60 głosów.

PESYMIZM EDENA

Nowy Jork (A.P.). — Zabrawszy głos na Zgromadzeniu Ogólnym ONZ, min. Eden odrzucił propozycję Wyszyńskiego w sprawie utworzenia komisji koreańskiej jako nie prowadzącą do celu i oświadczył się przeciw repatriacji jeńców siłą. Nadto min. Eden poparł bez zastrzeżeń stanowisko Francji w sprawie Afryki Północnej.

Eden, nawiązując do sytuacji ogólnej, stwierdził, że od ostatniej sesji ONZ w Paryżu sytuacja ta uległa pogorszeniu. Zaostrzyła się propaganda, siejąca nienawiść między narodami. Nie uzyskano najmniejszego postępu w sprawie Niemiec, Austrii i przyjęcia do ONZ nowych członków.

PROKLAMACJA NASTĘPCY TRONU W JAPONII

Tokio (A.P.) — W Tokio odbyła się uroczysta proklamacja 18-letniego księcia Akihito japońskim następcą tronu. Cała uroczystość odbyła się po raz pierwszy z udziałem korpusu dyplomatycznego i władz wojskowych z gen. Marc Clarkiem na czele.

Mowa Wyszyńskiego przekreśliła kompromis

Nowy Jork (A.P.). — Przemawiając w ciągu 2 godzin 32 min. na komisji politycznej O.N.Z., Wyszyński oświadczył, że kategorycznie odrzuca wniosek amerykański w sprawie Korei. Przyjęcie tego wniosku pociągnęłoby za sobą ostateczne zerwanie rokowań na Korei i przedłużyło wojnę w nieskończoność. Wniosek ten zdaniem Wyszyńskiego dowodzi, że Stany Zjednoczone dążą nie do pokoju, lecz do „decyzji wojskowej i zwycięstwa za wszelką cenę".

Główną część swego przemówienia poświęcił Wyszyński sprawie repatriacji jeńców, oświadczając, że wbrew prawu międzynarodowemu Amerykanie zmuszali jeńców do deklarowania się przeciw repatriacji, czyli do zdradzania własnej ojczyzny. Jeńcy bowiem „są po prostu żołnierzami, chwilowo przetrzymywanymi przez przeciwnika, i nie mogą dysponować swą osobą bez zezwolenia swych zwierzchników".

Wyszyński żądał powołania specjalnej komisji ONZ dla sprawy koreańskiej i mającej polecenie repatriowania wszystkich jeńców. Wyszyński odrzucił również kompromisowe propozycje Meksyku i Peru jako w zasadzie nie różniące się od amerykańskich i sprzeczne z prawem międzynarodowym.

W pewnej chwili Wyszyński przerwał swe przemówienie, oświadczając, że przeszkadza mu hałas, dowodzący „braku szacunku" dla jego deklaracji. Okazało się, że w piwnicy gmachu ONZ robotnicy tam pracujący stukali młotkami. Po ich uciszeniu Wyszyński podjął swe przemówienie.

GEN. DE GAULLE JEST NIEUGIĘTY

Paryż (R.P.). — Gen. de Gaulle w przemówieniu zamykającym zjazd narodowy R.P.F. zaatakował gwałtownie zwłaszcza politykę zagraniczną Francji, która według niego polega na stałych ustępstwach i jednostronnym ograniczaniu własnej suwerenności. Generał ponowił żądanie zmiany reżymu politycznego, zmiany ustroju społecznego oraz zorganizowania dookoła Metropolii terytoriów Afryki Północnej i Unii Francuskiej.

Mówiąc o niedawnych rozłamach w RPF generał powiedział: «Pewni zawodowcy polityki opuścili nas, by przenieść się do przedpokojów i sal jadalnych».



Podczas uroczystości związanych z rocznicą zawieszenia broni w r. 1918, w dniu 11 bm. odbyły się defilada i rewia wojskowa i złożenie wieńca przez Prezydenta Republiki Francuskiej na Grobie Nieznanego Żołnierza. Na zdjęciu prez. Vincent Auriol opuszcza arkadę Łuku Tryumfalnego, udając się wraz z prem. Pinay na przegląd wojsk na placu Gwiazdy.

«Jeżeli aresztujecie Stalina — BĘDĘ GO SĄDZIŁ»

BYŁY PROKURATOR U. S. A. W NORYMBERDZE O MASAKRZE KATYŃSKIEJ

Waszyngton (A.P.). — Robert Jackson, obecnie sędzia Sądu Najwyższego, a swego czasu amerykański oskarżyciel w procesie norymberskim, oświadczył wobec komisji Kongresu, badającej sprawę katyńską, że nie był mu znany żaden dokument amerykański, stwierdzający odpowiedzialność ZSSR za masakrę. W szczególności nie znał raportu płk. Van Vlieta i dwóch innych oficerów amerykańskich.

Jackson dodał, że w Norymberdze nie zdecydował się przyjąć tezy sowieckiej o odpowiedzialności Niemców za Katyń, ponieważ dowody, przedstawione przez Rosjan, były za słabe.

Na zapytanie jednego z członków komisji, czy istnieje środek prawny, umożliwiający oskarżenie Sowietów o wymordowanie tysięcy jeńców polskich, Jackson odparł: «Jeżeli aresztujecie Stalina, będę go sądził».

Wspomniana komisja bada obecnie okoliczności, wśród jakich rząd amerykański, aby nie popsuć stosunków z Sowietami, przez szereg lat zatajał dowody zbrodni sowieckiej w Katyniu. Przewodniczący tej komisji Madden oświadczył wobec prasy, że fakty, obciążające Sowiety w sprawie katyńskiej, były już znane w okresie zawierania układu jałtańskiego, ale zatajono je, by uniknąć zerwania stosunków z Sowietami.

CHURCHILL W NOWEJ ROLI

Londyn (A. P.). — Przemawiając na bankiecie wydanym przez lorda majora w Londynie, premier Churchill zwrócił się z nowym apelem do Francji, by zapomniała o dawnych urazach i sporach i zbliżyła się do Niemiec. Francja zdaniem premiera winna wprowadzić nowe i odrodzone Niemcy do wielkiej rodziny narodów.

Na marginesie rzeczywistości

Federalny komisarz obrony Zachodnich Niemiec Blank, którego biuro przygotowuje organizację przyszłej armii zach.-niemieckiej, wygłosił niedawno przez radio dłuższe oświadczenie, adresowane przede wszystkim do opinii zagranicznej. A więc usiłujące rozwijać obawy i złe przeczucia.

Przyszła armia — powiada Blank — będzie wolna od ducha Reichswehry i hitlerowskiego Wehrmachtu. Jej żołnierz będzie „żołnierzem europejskim narodowości niemieckiej". Będzie miał prawo głosu, prawo noszenia poza służbą ubrania cywilnego, szeroko otwartą drogę do zażaleń. Będzie uświadomionym obywatelem, przejętym do głębi ideą wspólnoty europejskiej.

Taki jest program. Kto go będzie realizował ? Realizatorami będą byli oficerowie i podoficerowie służby stałej, wychowankowie Reichswehry i hitlerowskiego Wehrmachtu. Innych specjalistów bowiem nie ma. A ze strony tych ludzi — co Blank zresztą przyznaje, choć usiłuje lekceważyć — już występują opory przeciw demokratyzacji i europeizacji armii niemieckiej. Stanowisko to jest zrozumiałe, pokrywa się bowiem z wiekową tradycją niemieckiego militaryzmu. Ludzi tych nie zdołała przekonać nawet klęska roku 1945. Klęskę tę przypisują bowiem nie wyższości duchowej wielkich demokracji Zachodu, lecz miażdżącej przewadze materialnej.

Jest jeszcze druga sprawa, z którą ci przyszli organizatorzy armii niemieckiej nie mogą się pogodzić. To sprawa spisku z 20. lipca 1944. Poza nielicznymi wyjątkami byli wyżsi oficerowie niemieccy są zdania, że uczestnicy tego spisku dopuścili się zdrady i naruszenia przysięgi żołnierskiej. Uznają oni w dalszym ciągu zasadę totalnego posłuszeństwa i tym samym będą posłuszni także wówczas, gdyby w Niemczech pojawił się nowy Hitler i poprowadził ich drogą zbrodni.

Sprawa nie byłaby tak groźna, gdyby istniała pewność, że przyszły żołnierz niemiecki, wystroiwszy się po służbie w ubranie cywilne, podlegać będzie za bramą koszar wpływom, które odwrócą skutki wychowania wojskowego. A więc gdyby społeczeństwo niemieckie rzeczywiście myślało i czuło kategoriami europejskimi, odrzuciwszy i potępiwszy rewizjonizm, militaryzm, szowinizm. Ale takiej pewności brak. Są natomiast wszelkie dane, że polityczna atmosfera poza koszarami będzie nie poprawiała, lecz uzupełniała wychowanie, udzielone przez 22.000 oficerów służby stałej i paręset tysięcy podoficerów.

Dlatego oświadczenie Blanka nie rozwiało obaw i złych przeczuć w opinii zagranicznej. Było wyrazem poglądów, które wprawdzie istnieją w Niemczech, ale błąkają się na marginesie rzeczywistości, nie inaczej, niż hasła i zasady, które niegdyś usiłowała Niemcom bezskutecznie narzucić republika wejmarska.

M. G.

McCloy ostrzega

PRZED NEOHILERYZMEM W NIEMCZECH

Waszyngton (R.P.). — Były Wysoki Komisarz amerykański w Niemczech MacCloy w swym końcowym raporcie dla Departamentu Stanu stwierdza, że Zachodnim Niemcom grozi niebezpieczeństwo agresji komunistycznej z zewnątrz, oraz od wewnątrz odrodzenie hitleryzmu.

„Ogromna siła reżymu hitlerowskiego — powiada MacCloy — pozostawiła u pewnej części byłych oficerów pragnienie powrotu do władzy. Ten czynnik obok skrajnego nacjonalizmu, który w przeszłości opanował życie polityczne Niemiec, a dziś nurtuje w nim, może stworzyć kombinację, wciągającą kraj w nową straszliwą awanturę".

WYBORY SAMORZĄDOWE W NIEMCZECH

Frankfurt (A.P.) Urzędowe wyniki wyborów samorządowych w Nadrenii-Westfalii podają: CDU — 35,7 proc. głosów (w r. 1948 — 37,6 proc.) SPD 36,5 proc. (35,9), Partia Wolnych Demokratów 12,5 proc. (6,9), komuniści 4,5 proc. (7,8), BHE (partia uchodźców, skrajnie nacjonalistyczna) 3,5 proc.

W Dolnej Saksonii, skąd jeszcze brak pełnych wyników, unieważnione zostaną mandaty, zdobyte przez hitlerowców pod maską fikcyjnych grup.

Nie mógł znieść nacisku

NAGŁA DYMISJA TRYGVE LIE

Nowy Jork (A.P.). — Generalny sekretarz O.N.Z. Trygve Lie zgłosił swe ustąpienie, oświadczając, że zamierzał ustąpić już przed rokiem, ale nie chciał komplikować sytuacji, wywołanej przez wojnę koreańską.

Według informacji z najbliższego otoczenia Trygve Lie, jest on zniechęcony stałą opozycją sowiecką, a także zarzutami amerykańskiej komisji, badającej przeszłość polityczną obywateli amerykańskich, zatrudnionych w ONZ.

Swego czasu Sowiety założyły w Radzie Bezpieczeństwa veto przeciw ponownemu wyborowi Trygve Lie, jednak Zgromadzenie Ogólne, na którym prawo veta nie istnieje, zatwierdziło wybór. Obecnie sprawa następcy Trygve Lie wejdzie znów na Radę Bezpieczeństwa i Zgromadzenie Ogólne. Wśród kandydatów wymienia się nazwiska Romulo (Filipiny), Entezam (Persja), Nervo (Meksyk) i Pearson (Kanada).

Płaca roczna gen. sekretarza ONZ wynosi 40.000 dol. (14 milionów fr.)

W wywiadzie z korespondentami prasy skandynawskiej oświadczył Trygve Lie, że „żaden człowiek nie mógłby znieść nacisku, na jaki był narażony ze strony sowieckiej".

PŁD. AFRYKA PRZEGRAŁA

Nowy Jork (A.P.). —Komisja polityczna „ad hoc" 41 głosami przeciw 1 (Unii Południ. Afrykańskiej) przyjęła wniosek o utworzenie „komisji dobrych usług" w sprawie prześladowań rasowych w Połudn. Afryce. Wniosek zaleca rządowi Unii, by natychmiast zaniechał polityki dyskryminacji rasowej.

Stany Zjednoczone głosowały za wnioskiem. Od głosu wstrzymały się W. Brytania, Francja, Kanada, Australia, państwa Beneluxu i niektóre republiki Połudn. Ameryki.

To była bomba wodorowa

TWIERDZI RZEKOMY ŚWIADEK WYBUCHU

Springfield (A. P.). — Wychodzący w Limie (Ohio) dziennik „Lima News" ogłasza list osoby, która rzekomo z odległości 50 km obserwowała 1 października wybuch bomby na atolu Eniwetok. Od siebie dodaje dziennik, że była to bomba wodorowa.

List opowiada m. i., że mimo tak dużej odległości temperatura w miejscu obserwacji doszła do 80 stopni. Dym miał kształt olbrzymiego grzyba pomarańczowego, który osiągnął wysokość 24 km. W 15 minut po wybuchu wyspa na której dokonano doświadczenia, zaczęła dygotać i wydając czerwone światło znikła bez śladu w ciągu następnych 6 godzin.

Podobny opis, mający również pochodzić od naocznego świadka, podał dziennik „Los Angeles Examiner". List kończy się zdaniem : „Posadźcie kalafior na grzybie, a będziecie mieli pojęcie o tym, co widzieliśmy".

PORACHUNKI KOMUNISTÓW

Limoges (A.F.P.). — Sprawa wykluczenia Guingouina z partii komunistycznej przybiera coraz większy rozgłos w szeregach partii. Zlikwidowany komunista nie uznaje orzeczenia komitetu wykonawczego partii i wytacza poważne argumenty przeciw swoim wrogom. Posiadając wielu przyjaciół, może liczyć na poparcie, a z drugiej strony szereg jego kolegów boi się po prostu kompromitacji. Sprawa zapowiada się interesująco.

„L'Humanite" podała na nowo dokładny rejestr „przewinień" Andre Marty'ego i Charles Tillona, dołączając również sankcje, które mają być natychmiast zastosowane wobec nich obu.

ZE SPORTU

FRANCJA WYGRYWA Z IRLANDIĄ PŁN. 3:1

Kopaczewski strzela 2 bramki

W obecności 53.000 widzów, którzy do kasy wpłacili blisko 18 i pół miliona franków, na olimpijskim stadionie Colombes — na tym samym, na którym po raz pierwszy w historii Polska wystąpiła w 1924 r. na Igrzyskach Olimpijskich — reprezentacja piłkarska Francji, w skład której wchodziło czterech graczy pochodzenia polskiego (Rumiński, Kopaczewski, Cisowski, Curyl) wygrała z reprezentacją Irlandii Północnej 3:1.

Mecz odbył się przy pięknej, słonecznej pogodzie i był szczególnie interesujący w pierwszych i ostatnich momentach gry. Kontuzje pomocnika Bonifaci i napastnika Cisowskiego spowodowały osłabienie jedenastki francuskiej. Szczegóły z meczu na 4-ej stronie.



Rumiński (w jasnym swetrze i w czapce) odbija niebezpieczną piłkę spod bramki.

FRASZKI

NA WYBORY

Dziewięćdziesiąt, dziewięćdziesiąt
pięć!
Oto nazywa się jedność!
Podskoczyła w barometrach rtęć
ponad naszą ojczyzną biedną.

Poza lat i wydarzeń mgłą
już widzimy te wybory nowe,
gdy nie dziewięćdziesiąt pięć, ale sto
zwali wam się na łby kainowe.

J.E.

DALSZE POSTĘPY FRANCUSKIE W INDOCHINACH

Hanoi (A.F.P.). — Oddziały francuskie umacniają się dookoła przyczółka Phu-Doan, podczas gdy komandosi francusko-wietnamscy rozpoczęli nowe natarcie w kierunku Tuyen-Quang. Wiele składnic broni i amunicji wpadło w ręce francuskie. Opór nieprzyjaciela wzrasta.

Oddziały francuskie posuwając się szybko po drodze nr 2 odcięły kolumnę samochodową zaopatrzenia i zabrały 150 ciężarówek rosyjskich „Molotow" załadowanych sprzętem i amunicją chińskiego i rosyjskiego pochodzenia.

Lotnictwo francuskie przerwało drogę do Yen-Bay, na długim odcinku w pobliżu Phu-Yen.

Komuniści usiłują rozszerzyć działania dywersyjne wewnątrz delty. Nieprzyjaciel, który zaatakował pozycje francuskie między Phuly i Nam-Dunh, poniósł straty i został odparty.

CAŁA FRANCJA OBCHODZIŁA 34-ą rocznicę zawieszenia broni

W PARYŻU I W COMPIECNE

Cała Francja uroczyście obchodziła 34-tą rocznicę zawieszenia broni 11go listopada 1918.

W Paryżu przedstawiciele władz, wojska, kombatantów oraz korpusu dyplomatycznego zebrali się rano przed pomnikiem Nieznanego Żołnierza w Paryżu, gdzie oczekiwały już w karnym ordynku delegacje oddziałów wojskowych oraz poczty sztandarowe. O godz. 10,45 przyjechał prezydent Republiki i złożył przy dźwiękach fanfar okazały wieniec na grobie Nieznanego żołnierza, poczym zebrani zachowali tradycyjną minutę milczenia dla uczczenia poległych.

Podobne uroczystości odbyły się w tym dniu na terenie całej Francji, jak również w koloniach i dominiach francuskich.

PREMIER PINAY W COMPIEGNE

Premier Pinay udał się do Compiegne do historycznego lasu, w którym odbyło się podpisanie zawieszenia broni. Tam wśród licznie zebranej okolicznej ludności w obecności przedstawicieli wojska, władz i samorządów złożył kwiaty przed pomnikiem marsz. Focha i wygłosił przemówienie.

Premier podkreślił, że okupiona krwią wolność jest najcenniejszym skarbem, który współcześni muszą zachować za każdą cenę. Dziś każdy Francuz wstając rano i kładąc się spać powinien zdawać sobie sprawę, że jest wolny, podczas gdy inne narody tej wolności są pozbawione. Mimo trudności, jakie przeżywa cały kraj, Francja wraz z innymi wolnymi narodami połączonymi w Europejskiej Wspólnocie Obronnej, spełni swój obowiązek i nadal kroczyć będzie po ciernistej ale zaszczytnej drodze utrzymania i obrony wolności i niepodległości. W Indochinach i na Korei żołnierz francuski ceną własnego życia i krwi broni wolności wobec agresji i tyranii.

Przegląd Prasy

Sułtan był umiarkowany

„Le Figaro" tak komentuje wystąpienie sułtana Marokka i beja Tunisu na tle interwencji min. Schumana w ONZ:

Zanotujmy, że sułtan Marokka postanowił zachować ton umiarkowany. Należy to przeciwstawić wyrzutom, jakie uczynił bej Tunisu, który oskarżył Francję o użycie siły i „gwałtu". Władca nie mówi o rozruchach, morderstwach i zamachach ganizowanych i popełnionych przez ekstremistów, którzy wywołali uzasadnione zarządzenia porządkowe.

Głos dla Izraela

„Journal de Geneve" ocenia śmierć Chaima Weizmanna jako ciężką stratę dla państwa izraelskiego, które w dużej mierze zawdzięcza mu swe powstanie.

Ten uczony, który w czasie pierwszej wojny światowej pracował jako chemik w Wielkiej Brytanii, umiał zdobyć przyjaźń Lloyd George'a i Balfoura oraz potrafił skłonić tego ostatniego do obietnicy stworzenia żydowskiej siedziby narodowej w Palestynie. W czasie drugiej wojny światowej Weizmann oddał wielkie usługi przemysłowi amerykańskiemu i udało mu się znaleźć w Stanach Zjednoczonych poparcie dla sprawy, której bronił.

Grecja zapłaci

„La Libre Belgique" wyraża obawę, że zbliżające się wybory w Grecji mogą zagrozić losowi monarchii. Istnieją bowiem dwa obozy, na których czele stoją dwaj wojskowi — zacięci wrogowie.. Są to gen. Plastiras i marsz. Papagos. Pierwszy z nich to demokrata, zwolennik współdziałania stronnictw. To jego i jego koalicję wyniosły do władzy wybory z 1951 roku. Natomiast marsz. Papagos, zwycięski żołnierz jest ambitnym autokratą. Naraził się na konflikt z królem, a podawszy się do dymisji utworzył „Zjednoczenie helleńskie" — organizację typu ponadpartyjnego. Papagosa popierają Stany Zjednoczone, — Plastirasa — W. Brytania. Istnieje również trzeci blok — prokomunistyczny, na czele którego stoi 2 generałów „czerwonych". Aczkolwiek król nie angażuje się po żadnej stronie, istnieje niebezpieczeństwo, że wynik wyborów może wstrząsnąć greckim tronem.

Władze sowieckie zgodziły się po długich rokowaniach na dopuszczenie do Berlina transportem kolejowym 8 ameryk. czołgów 54-tonowych „Patton". Przed tym twierdziły, że ciężaru tych czołgow nie wytrzymają mosty kolejowe.

GŁOSY Z KRAJU

BOLSZEWICKI POLIP

Jedną z głównych przyczyn trudności gospodarczych społeczeństwa polskiego jest *wyzysk ekonomiczny stosowany przez Rosję sowiecką wobec Polski.*

Niechaj za przykład posłuży gospodarka tak ważnym cytowanym już na tych łamach — produktem, jakim jest *cement.*

W roku 1952 Polska eksportuje do Rosji 320.000 ton tego tak dla Kraju deficytowego artykułu.

Cena cementu eksportowanego do Rosji ustalona jest w przeliczeniu na dolary (po oficjalnym kursie 4 ruble : 1 dolar) na dolarów 10,70 za 1 tonę loco wagon granica polsko sowiecka. Natomiast dla niewielkich ilości cementu przewidzianego na eksport do krajów zachodnich ustalona jest planem minimalna cena dolarów 14 za 1 tonę na tych samych warunkach dostawy (loco wagon granica lub nabrzeże portowe) przy płatności nie rublami lecz efektywną, mocną walutą (dolary lub funty angielskie).

Straty polskie są tu aż nadto oczywiste.

Gdyby Polska wyeksportowała te 320.000 cementu do krajów zachodnich (a znalazłaby na tę ilość nabywców bez trudu) to na podstawie prostego przeliczenia *otrzymałaby za nie* cztery miliony czterysta osiemdziesiąt tysięcy dolarów i to w efektywnych dolarach lub funtach angielskich.

Przy eksporcie do Rosji sowieckiej Polska otrzymuje za tę ilość towaru zaledwie trzy miliony czterysta dwadzieścia cztery tysiące i to płatne w rublach rosyjskich według oficjalnego kursu.

Na transakcji powyższej Polska traci więc milion pięćdziesiąt sześć tysięcy dolarów.

Kto za to płaci ?

Płaci za to — społeczeństwo.

I dlatego odczuwa zasadnicze braki. Dlatego przeciętny pracownik nie może kupić ubrania. Dlatego poziom życia jednostki stale się obniża.

Na darmo strzępią sobie gardła i języki propagandziści komunistyczni, różni spece-ekonomiści w rodzaju osławionego komentatora radiowego „profesora" Wyrozębskiego, Tego ogromnego i tak oczywistego wyzysku Polski przez „bratni" Związek Radziecki nie zagłuszą żadne kłamstwa. Całe społeczeństwo polskie zdaje sobie sprawę z tej eksploatacji gospodarczej i wie, jak wysoką płaci za to cenę.

Teologia na Uniwersytecie Warszawskim

STUDIUJĄ JĄ RÓWNIEŻ LUDZIE ŚWIECCY

Warszawa (I.C.). — Istniejący na Uniwersytecie Warszawskim wydział teologii posiada czternaście katedr i jedną docenturę etatową. Studium jest dwustopniowe. Na pierwszym stopniu w ciągu sześciu lat studiują całość filozofii i teologii studenci-klerycy z Warszawskiego Seminarium Duchownego oraz z niektórych zgromadzeń zakonnych. W ubiegłym roku liczba ich wynosiła około 200 osób. Drugi stopień nauczania daje po odbytych już studiach teologicznych możność specjalizacji w obranej dziedzinie naukowej. Na stopniu tym wykłada się zagadnienia wybrane, których celem jest pogłębienie wiedzy w pewnym określonym kierunku. W ciągu trzech lat specjalnego studium student zdobywa stopień magistra w zakresie obranej specjalności, a po roku pracy w seminariach naukowych i po przyjęciu jego pracy doktorskiej może osiągnąć stopień doktora w zakresie tej specjalności. Studium drugiego stopnia nauczania obejmuje następujące specjalności zgrupowane w sekcjach: dogmatycznej, biblijnej, prawniczej, filozoficznej i historycznej.

Na wszystkich sekcjach obowiązuje praca w seminariach naukowych. Studentów na wszystkich sekcjach było w ubiegłym roku akademickim około dwustu.

Prócz obu tych studiów Wydział posiada kursa teologii dla osób świeckich jako osobną sekcję katechetyczną, której celem jest praktyczne wykształcenie kadr nauczycieli religii w szkołach podstawowych i średnich. Nie przekreślając tego praktycznego celu, sekcja ta będzie postawiona w obecnym roku akademickim 1952/53 na wyższym poziomie nauczania.

Na sekcji katechetycznej studiowało w ubiegłym roku akademickim około 100 osób. Po przedstawieniu i przyjęciu pracy dyplomowej z końcem czwartego roku studiów, mogą studiujący otrzymać stopień magistra teologii. Przez wprowadzenie sekcji teologicznej dla osób świeckich stworzył Wydział Teologii dla wiedzy tej, dotychczas prawie wyłącznie dla osób przygotowujących się do stanu duchownego czy zakonnego, możliwość studiów dla szerokich warstw ludzi świeckich, pragnących poznać tę dziedzinę wiedzy. Sekcją tą kieruje ks. prof. Seweryn Kowalski.

Nie wiedzieli, że będzie zima

Prasa krajowa kreśli opisy przyjemności, jakie nastręcza zaopatrzenie się w opał i kłopoty z centralnym ogrzewaniem. Oto jeszcze kilka obrazków, dotyczących nowych dzielnic mieszkaniowych w związku z oficjalnym rozpoczęciem zimy, które miało miejsce 15 ub.m. Na ten dzień wszystkie remonty miały być ukończone a domy zaopatrzone w węgiel. W przeszło tydzień po tym reporter „Głosu" stwierdził:

„Podobnie jak w latach ubiegłych w dniu 15 października kaloryfery były zimne a dziurawe dachy przepuszczały wodę. Rejonowe administracje zasypane zostały nowymi skargami lokatorów."

Na co narzekają mieszkańcy?

„Braki w przygotowaniach do zimy sprowadzają się do kilku wspólnych charakterystycznych zjawisk: zbyt małe zespoły remontowe nie mogą nadążyć w naprawianiu usterek, nie przygotowano na czas kotłowni centralnego ogrzewania, a przedsiębiorstwa budowlane oddają do użytku bloki mieszkalne tylko pozornie wykończone".

I jeszcze :

„Lokatorzy narzekają na niedomykanie się okien, paczenie się podłogi i brak wody, która nie dochodzi do wyższych pięter..."

W mieszkaniach pod zarządem „społecznym" jest jednak opał. Natomiast mieszkańcy domów prywatnych wystają w ogonkach i dowiadują się, że „jak się okazuje na listach zapotrzebowań na węgiel znalazło się więcej osób, niż początkowo przewidywano".

MIESIĄC «PRZYJAŹNI» Z SOWIETAMI W KRAJU

Pod znakiem stalinowskiej konstytucji

Jeden z najważniejszych obchodów „miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej" rozpoczętego dnia 7 listopada ma być poświęcony rocznicy konstytucji stalinowskiej w Sowietach, przypadającej 5 grudnia. Inną datą, której świętowanie narzucone będzie polskim robotnikom w r.b. jest dzień 19 listopada tj rocznica rozpoczęcia rosyjskiej ofensywy pod Stalingradem w r. 1943.

Cele miesiąca według oświadczenia S. Matuszewskiego, prezesa towarzystwa "przyjaźni polsko-radzieckiej" obejmują przede wszystkim spopularyzowanie haseł i wskazań XIX zjazdu partii komunistów sowieckich oraz propagandę „pomocy" jakiej Sowiety dostarczają reżymowi dla wykonania zadań planu 6 letniego.

Tegoroczne przygotowania miesiąca, w którym odbędzie się w Warszawie masowy zjazd członków Twa „przyjaźni", zostały zakrojone na wielką skalę. Nacisk ma być położony na propagandę za pośrednictwem teatru, odczytów naukowych i wystaw. 31 teatrów w całym kraju ma grać sztuki sowieckie a to: w Warszawie — 5, w Krakowie — 3, w Łodzi — 3, w Poznaniu — 3. Sztuki sowieckie wystawiane będą także w teatrach Gdańska, Wrocławia, Olsztyna, Elbląga, Torunia, Bielska, Katowic, Bydgoszczy. Kina przygotowują polską wersję sowieckiego filmu „Niezapomniany rok 1919"

Miesiąc ma być okresem propagandy TPPR (Two przyjaźni pol.-radzieckiej) liczącego już ponad milion członków i chwalącego się ostatnimi sukcesami w woj. łódzkim gdzie jest 184 tysiące członków, a ostatnio założono 26 nowych kół.

Masowe kursy języka rosyjskiego będą, jak co roku, wydawały dyplomy swym słuchaczom. Szczególne natężenie propagandy za uczęszczaniem na kursy zanotowano ostatnio w Warszawie.

Czy już wpłaciliście PRENUMERATĘ „Słowa Polskiego" ?

ARMII ZACHODNIO-NIEMIECKIEJ

GROZI DUCH PRUSKI

Jeszcze nie istnieje armia zachodnio-niemiecka, a już doszło do poważnych różnic na tle jej charakteru. Jeden z wybitniejszych współpracowników organizatora tej armii Blanka, dr. Kraske, ustąpił, ogłaszając protest przeciw próbom wskrzesznia w tej armii pruskiego ducha wojskowego.

Jak wynika z głosów prasy niemieckiej, zarówno dr. Kraske jak Blank są zwolennikami „armii demokratycznej", która nie powtórzyłaby błędów przeszłości. Opracowane przez nich nich projekty przewidują ograniczenie obowiązku pozdrawiania i „drillu", zniesienie absolutnej władzy dyscyplinarnej podoficerów z równoczesną skuteczną procedurą zażaleń, położenie nacisku raczej na współpracę niż mechaniczne wykonywanie rozkazów, wprowadzenie nauki o państwie, poprawienie sytuacji rekrutów, a przede wszystkim złagodzenie obowiązku posłuszeństwa u wyższych dowódców. To ostatnie pod wpływem doświadczeń z ostatniej wojny i katastrofalnych skutków posłuszeństwa wobec zbrodniczych rozkazów Hitlera.

Projekty te jednak znalazły się obecnie w niebezpieczeństwie. W miarę jak biuro organizacyjne Blanka zaczęło rozszerzać swe agendy, przybywało coraz więcej dawnych oficerów zawodowych jako fachowców, a ci w większości odnieśli się do całej sprawy nie tylko krytycznie, ale wręcz wrogo.

POMIMO NIESŁYCHANEGO NACISKU NA ROBOTNIKÓW

Gospodarcze plany reżymu nie wykonane

Odkładane ze względu na wybory ogłoszenie wyników wykonania planów gospodarczych reżymu za III kwartał br. nastąpiło w dniu 4 listopada. Przyniosło ono wiadomość o niemożności osiągnięcia zadań zakreślonych dla przemysłu. Pomimo niesłychanego nacisku na robotników, pomimo milionów godzin pracy darmowej, plan w III kwartale został wykonany zaledwie w 96,7 proc. Najgorzej było w lipcu, kiedy wyniki w przemyśle były jeszcze niższe, a podniosły się w sierpniu i wrześniu wskutek masowego «zaciągania zobowiązań na cześć programu wyborczego frontu narodowego» tj. dodatkowego wysiłku za darmo nakazanego wszędzie, gdzie tylko odbywała się praca w Polsce.

Komunikat głównej komsiji planowania mówi, że nie wykonały planów ministerstwo hutnictwa (za małe ilości surówki żelaznej), min. przemysłu chemicznego (niedostateczna ilość sody, kwasu siarkowego i nawozów sztucznych) oraz min. przemysłu lekkiego (za mało tkanin bawełnianych). Reżym chwali się, że były działy, gdzie «plany wykonano z nadwyżką», (budowa wagonów kolejowych i kopalnictwa soli).

Rolnictwo potraktowano w komunikacie b. ogólnie. Żniwa tegoroczne wypadły rzekomo tak samo jak w 1951 jeśli chodzi o żyto, zato zbiory pszenicy mają być wyższe o 10 proc., a buraków cukrowych o 12 proc. Nie daje to jednak właściwego obrazu, gdyż cyfry te dotyczą oceny zbóż na polach przed zbiorami. Nie podaje się też jak wypadły dostawy, wiadomo bowiem, że nie dostarczono połowy kontyngentów zbożowych.

Ilość kołchozów wzrosła w kraju do 4215, a ilość traktorów w rolnictwie powiększyła się o 30 proc. w porównaniu z r. ub.

Plan nie został wykonany głównie dlatego, że postawiono w nim za duże wymagania. Świadczy o tym samo sprawozdanie, gdy mówi, że pomimo nie wykonania planu kwartalnego, jego wyniki są wyższe od zeszłorocznych o 21 proc. i dalej, gdy oświadcza, że przeciętna ilość pracy wykonanej na robotnika w porównaniu z III kwartałem 1951 jest o 14 proc. wyższa.

20 rozdziałów o dzisiejszej Polsce

Ukazanie się w druku drugiego specjalnego numeru „Kultury" — bo w tej formie ukazała się praca zbiorowa. "Ramy życia w Polsce" — pozwala nam omówić większy fragment tego wydawnictwa.

Celem komitetu redakcyjnego było niewątpliwie objęcie całokształtu struktury państwa polskiego pod sowiecką okupacją. Chciano dać Polakom na wychodźstwie coś rodzaju encyklopedii Polski współczesnej. Na dwa tomy wydawnictwa złożyło się 20 przez różnych autorów napisanych rozdziałów, z których każdy zapoznaje nas z jednym z najważniejszych „sektorów" komunistycznego ustroju. Część I obejmuje „Analizę instytucji politycznych" i „Najwyższe organy władzy" — A. Nowak, „Wymiar sprawiedliwości" — Wł. Dunin-Borkowski i A. Stypułkowska, „Rodzina" — J. Szuldrzyński, "Szkolnictwo powszechne i średnie, oświata pozaszkolna„ i „Szkolnictwo wyższe i nauka" — T. Sulimirski, „Ruch wydawniczy" — M. Danilewicz, „Finanse państwa" — M. A. Rudzki, „Pieniądz i Bankowość" — J.K. Serafin, „Rolnictwo", i „Ustawodawstwo pracy" — St. Gryziewicz „Spółdzielczość" i „Związki zawodowe" — J.M. Biliński.

Część druga : „Projekt nowej konstytucji" — L. Rudowski, „Partia i stronnictwa" — W. Zaleski, „Armia' — J. Jaklicz, „Reglementacja i kształtowanie twórczości artystycznej" — J. Jasieńczyk i O. Żeromska, „Przemysł państwowy" — St. Wiktorowicz, „Handel państwowy" i „Prywatny handel i rzemiosło" — Wł. Kowalczyk.

Praca uderza, powiemy nawet onieśmiela trochę czytelnika swą skrupulatną źródłowością. Wykazy reżymowych publikacji i tekstów prawnych, na które powołują się autorzy, są doprawdy imponujące. Encyklopedyczny jest również język, którego używają : zwięzły, precyzyjny, czasem nawet nadto suchy.

I tu może jest jedyny zarzut, jaki postawić możemy temu naprawdę cennemu wydawnictwu. Naród polski wtłoczony w nieludzkie tryby bolszewickiej maszyny pozostaje organizmem żywym. W Polsce żyją dziś, tak jak przed 13-tu, czy 160-ciu laty, pracują i bronią się żywi ludzie Dlatego z pewnym wysiłkiem czyta się książkę napisaną stylem, który odpowiadałby opisowi na przykład budowy piramidy Cheopsa. Rzecz prosta sam tytuł „Ramy życia" wiele tłumaczy. Mimo woli nasuwa się jednak wniosek, że ramy te trzeba jak najprędzej wypełnić.

Jest rzeczą jasną, że celem tych krytycznych uwag nie jest, i nie mogłoby być, umniejszanie wartości pracy, będącej wynikiem rzetelnego zbiorowego wysiłku, która była nam i będzie w przyszłości naprawdę potrzebna.

Na zakończenie poświęcić chcemy kilka słów wydaniu angielskiemu pracy (The pattern of life in Poland) drukowanej stopniowo w ciągu roku 1952 pod firmą Mid-European Research and Planning Centre, 6, quai d'Orleans Paris -6e. Jest to właściwie tłumaczenie na język angielski poszczególnych rozdziałów, zretuszowane stosownie do zainteresowań czytelnika anglosaskiego. Wydaje nam się nawet, że ten obcy czytelnik, siłą rzeczy mniej wrażliwy na rozgrywającą się dziś w Polsce tragedię żywych ludzi, lepiej ocenić może encyklopedyczną wartość wydawnictwa. Zbytecznie jest podkreślać, jak wielka jest dziś rola tego rodzaju publikacji, przeznaczonej dla zachodnich odbiorców. Warto natomiast zwrócić uwagę, że wydawnictwo „Ramy życia w Polsce" jest w obydwóch swych wariantach : polskim i angielskim chyba pierwszym tego rodzaju polskim osiągnięciem po roku 1945.

M.

NA CZASIE

Co przetrwa po amerykańskich wyborach ?

Ruch przedwyborczy w Stanach Zjednoczonych przebrzmiał. Po czterech miesiącach, od lipca do początku listopada br., rozgłośnej wrzawy i zgiełku haseł i starć, wyładowało się napięcie, w głosowaniu 4 listopada 1952. Zwycięsko i to bardzo zwycięsko wyszedł z niego obóz republikański z gen. Eisenhowerem na czele z przewagą bardzo znaczną i ważką, jaką mu dało osobiście na stanowisko czteroletnie w Białym Domu głosowanie powszechne na jego nazwisko oraz z ustaleniem dlań większości w obu izbach Kongresu, zarówno w Senacie jak i w Izbie Reprezentantów.

Zmiany w trybie i biegu działań kierowniczych w Waszygtonie, po takim przełomie jak odejście po 20 latach obozu demokratycznego a dojście do steru republikańskiego, nie będąc przewrotem ani obrotem o 180 stopni, będą jednak zwrotem bardzo pokaźnym, koniecznym po zobowiązaniach do czegoś nowego, niemożliwym do rozejścia się po kościach.

Wśród haseł republikańskich i prezydenta Eisenhowera osobiście są też ważne oświadczenia dotyczące Polski. Gdyby były one przygodne, oderwane, odosobnione, mogły by się rozwiać wraz z przebrzmieniem okresu wyborczego. Ale one się wiążą bardzo istotnie i nierozerwalnie z całością zwrotu, co zapewnia im trwałość.

Trzeba je więc dzisiaj przypomnieć i stale o nich pamiętać.

CHICAGO 10.VII.1952

W programie wyborczym republikańskim, obwieszczonym na zjeździe w Chicago 10 lipca 1952, powiedziano:

«Rząd Stanów Zjednoczonych pod kierownictwem republikańskim odrzuci wszelkie zobowiązania, zawarte w tajnych umowach takich jak w Jałcie, które pomagają komunistycznym ujarzmieniom. Zostanie stwierdzone z najwyższą powagą Prezydenta i Kongresu, że polityka Stanów Zjednoczonych przewiduje jako jeden ze swych celów pokojowych prawdziwą niepodległość tych krajów dotkniętych niewolą».

Więc wyraźne odrzucenie Jałty i uznanie niepodległości przez narody za żelazną zasłoną ujarzmione przez Rosję za jeden z celów pokojowej polityki St. Zj. Ameryki.

NOWY JORK 25.VIII.1952

W przemówieniu do Legionu Amerykańskiego 25 sierpnia r. 1952 w Nowym Jorku, gen. Eisenhower, wymieniwszy kolejno 17 narodów ujarzmionych przez Rosję w Europie i w Azji, oświadczył:

«W pełnym poczuciu odpowiedzialności, na jakie mogę się zdobyć, stwierdzam wobec was, że sumienie Ameryki nie zazna nigdy spokoju, póki te narody, krew z naszej krwi i naszego sposobu życia, nie powrócą do społeczności wolnych ludzi... Rząd powinien powiedzieć Kremlowi raz na zawsze, z chłodną i nieprzepartą stanowczością, że nigdy w najmniejszej mierze nie uznamy stanu posiadania Rosji w Eurpopie wschodniej i w Azji... Musimy również powiedzieć Sowietom z taką chłodną stanowczością, że nigdy nie spoczniemy w zadowoleniu, póki przypływowy namuł najeźdźczego komunizmu nie cofnie się w swoje własne granice».

Więc najistotniejsze wskazanie odejścia Rosji z krajów opanowanych we własne granice.

FILADELFIA 4.IX.1952

Po próbie podważenia hasła wyzwoleńczego republikańskiego zarzutami demokratycznymi, że to oznacza wojnę, gen. Eisenhower wśród 10-ciu zasad mowy w Filadelfii 4 września 1952 podtrzymał i tę:

«Dopomagać wszelkimi pokojowymi sposobami, lecz tylko pokojowymi, prawu do życia w wolności. Istnieje potrzeba niesienia nadziei i wszelkiej pomocy pokojowej ujarzmionym narodom świata. Nie powinniśmy nigdy występować wojowniczo, ale też nigdy nie uprawiać polityki uspakajania (appease)».

Więc dopomaganie odzyskania wolności i nie zamykanie oczu na niewolę.

DENVER 11.X.1952

Na Dzień Pułaskiego, 11 października 1952, wydał gen. Eisenhower w Denver (Colorado) oświadczenie, w którym powiedział:

«W tym pamiętnym dniu modlimy się o niepodległość Polski, która jest teraz w niewoli pod władaniem komunistycznym. Program wyborczy stronnictwa republikańskiego przyrzekł wypowiedzenie układów w Jałcie, które przez pogwałcenie zasad Karty Atlantyckiej oraz przez jednostronne naruszenie tej Karty przez rząd sowiecki doprowadziły do wtrącenia Polski w niewolę. Damy w ten sposób nadzieję narodowi polskiemu i wszystkim amerykańskim przyjaciołom Polski, pochodzenia polskiego i niepolskiego, że zawsze pamiętamy o konieczności wyzwolenia Polski».

Więc podtrzymanie zapowiedzi odrzucenia Jałty i wskazanie konieczności wyzwolenia Polski.

STANISŁAW STROŃSKI

Z dalekopisu

CZY AMBASADOR AMERYKAŃSKI OPUŚCI TEHERAN?

Ambasador amerykański w Teheranie Henderson oświadczył, iż wezwany przez rząd, wyjeżdża do Stanów. Rzecznik ambasady amerykańskiej zaprzeczył wiadomości jakoby ambasador nosił się z zamiarem zrezygnowania ze swego stanowiska.

WIZYTA TITO W WIELKIEJ BRYTANII

Podsekretarz stanu brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył w Izbie Gmin, iż marszałek Tito przyjął zaproszenie rządu i przybędzie do Londynu w połowie przyszłego roku.

WIELKIE MANEWRY W GRECJI

Admirał Cassidy, dowódca szóstej floty amerykańskiej, przybył na lotnisko Elimikon, gdzie spotkał się z admirałem Carney, przybyłym z Neapolu. W tym samym czasie przybył na lotnisko w towarzystwie 13 członków Rady Atlantyckiej, ambasador Draper celem wzięcia udziału w manewrach greckich.

„BOHATER PRACY" UCIEKŁ DO BERLINA

Ślusarz Willy Knoblauch, pracujący w jednej z fabryk w Niemczech Wschodnich i wyróżniony nadanym mu tytułem „bohatera pracy" i premią 10.000 Mr za nadzwyczajne wyniki osiągnięte podczas pracy, uciekł z Niemiec Wschodnich i przybył do Berlina zachodniego. Stało się to w dwa dni potem, gdy wiceprezydent Niemiec Wschodnich nadał mu ten szumny tytuł i wyróżnił spośród tysięcy innych pracowników. Uchodźca przybywszy do Berlina oświadczył, że miał dosyć tego cyrku i wolał uciec z raju wschodniego.

JAPOŃSKI NASTĘPCA TRONU NA KORONACJI ELŻBIETY II

Japoński następca tronu weźmie udział jako przedstawiciel cesarza japońskiego, w uroczystościach koronacyjnych królowej Elżbiety II

PODRÓŻE KSIĘCIA BERNARDA

Książę holenderski Bernard przybył do Quito, gdzie przywitali go członkowie rządu Ekwadoru i członkowie korpusu dyplomatycznego. Książę uda się, po trzydniowym pobycie w stolicy Ekwadoru, do Limy.

URODZINY CESARZA BAO-DAI

Cesarz Bao-Dai ukończył 40 lat. W związku z tym minister Letourneau i premier Van Tam przybyli do Ban Me Thout, siedziby cesarza, celem złożenia mu życzeń.

KRÓL SZWEDZKI SKOŃCZYŁ 70 LAT

Król szwedzki Gustaw Adolf obchodzi 70 rocznicę swych urodzin. Duńska para królewska, król Haakon i książę Olaf Norwegii oraz prezydent Finlandii Passakivi przybyli do Szwecji, by osobiście złożyć życzenia królowi.

KONFERENCJA WE WSCH. BERLINIE

Berlin (A. P.). — We wsch. Berlinie odbywa się pod patronatem komunistów konferencja z udziałem „delegatów" 13 państw w sprawie pokojowego rozwiązania sprawy niemieckiej.

M. i. uczestniczą w obradach włoski liberał Nitti, oraz redaktor francuskiego czasopisma „Esprit" Domenach. Ten ostatni oświadczył, że od pokojowego załatwienia sprawy niemieckiej zależy pokój, a uzbrojenie Zachodnich Niemiec pociągnie za sobą fatalne skutki.

WYRZUTNIE POCISKÓW V-2 NA BAŁTYKU

Rosjanie zainstalowali na wyspie Wielorybiej na Bałtyku, znajdującej się pod okupacją sowiecką, wyrzutnie pocisków V—2. Wyspa odległa jest jedynie o 40 km od brytyjskiej strefy okupacyjnej Niemiec. Pociski kierowane mają zasięg kilkuset mil, a składnice ich umieszczono na sąsiedniej wyspie Poel. Całą akcją i produkcją kieruje niemiecki specjalista prof. Leuttgens, który uciekł do Rosji w 1947 roku i był specjalistą w tym zakresie w Niemczech hitlerowskich.

Krótko węzłowato

W Polsce opracowano projekt ustawy, przewidującej dla pijaków specjalne kartoteki, przymusowe przepłukiwanie żołądka i kary do obozu pracy przymusowej włącznie.

Przy rządzie w Bonn powstał lotniczy urząd federalny, podlegający ministerstwu komunikacji.

Tito wyraził życzenie spotkania się z gen. Eisenhowerem.

Kanclerz Adenauer oświadczył: Gen. Eisenhower jest mądrym generałem. Mądrzy generałowie nie chcą wojny; pragną jej tylko cywile.

Za silne wzruszenia są niebezpieczne. 71-letni Włoch, który po 30 latach przybył z USA do Palermo, zmarł w porcie na udar serca.

Pływający po wschodnim morzu Śródziemnym „Głos Ameryki" zamilkł skutkiem poważnego uszkodzenia urządzeń przez grad.

Niemieccy specjaliści szukać będą ropy naftowej w dolinie Ebro w Hiszpanii.

W U.S.A. opatentowano urządzenie, wybijące datę bieżącą na filmach podczas robienia zdjęć.

Niejaki mr. Abischer w Oklahoma City zwrócił się do sądu o zmianę imion swych synów Lenina i Stalina. Uzasadnienie: zmiana poglądów politycznych ojca.

CZWARTEK

13

LISTOPADA

Św. STANISŁAWA KOSTKI, W.

Św. Stanisław Kostka, Patron młodzieży polskiej, urodził się w możnej rodzinie kasztelańskiej w Rostkowie pod Przasnyszem w r. 1550. Od wczesnej młodości, uważając że jest stworzony do „rzeczy większych", wytrwale dążył do tego, by móc poświęcić się Bogu. Jako słaby młodzieniaszek odbył długą drogę pieszą z Wiednia do Dillingen nad Dunajem, gdzie przyjęto go w domu Jezuitów i wysłano do Rzymu. W nowicjacie spędził zaledwie niecałe 10 miesięcy, ujmując wszystkich swą słodyczą, przywiązaniem do Matki Bożej i świętością. Przepowiedział sobie śmierć, która nastąpiła w dniu Wniebowzięcia N. M. Panny w r. 1568.

NA TROPACH POLSKOŚCI W PARYŻU

Czy tam gdzie grywał Chopin powstanie teraz... szkoła tańca ?

Jak to bywa nieraz w Paryżu, kłębowisko uliczek wraz z placem Furstemberg pośrodku żyje odrębnym życiem jakby nie znajdowało się w sercu Paryża, lecz w prowincjonalnym miasteczku. Na środku placu stoi kilka dwuhawiecznych kasztanów, a kilkadziesiąt okien spoglądа przez brudne szyby na świat. Kilka małych sklepików, drobne sprawy codziennego życia, pogwarki kumoszek kupujących mleko i chleb, — ot i życie tego „quartier".

I wszystko to byłoby pozbawione wszelkiej wielkości gdyby nie ta stara rudera naprzeciwko, w której mieści się muzeum słynnego malarza francuskiego Eugeniusza Delacroix. Poza wspaniałymi portretami samego artysty i wielu innych z świata paryskiego, poza obrazami z jego podróży, my Polacy zawdzięczamy mu najlepszy portret Chopina, w którym artysta wyraził całą skomplikowaną umęczoną, dziwne i piękną duszę muzyka. Niewątpliwie jest to najlepszy portret mistrza, najlepszy bo Delacroix włożył w obraz całe swe zrozumienie dla Chopina jako muzyka i człowieka, a malował go po długim czasie znajomości i po wielu z nim dyskusjach.

PO POKOJACH KRĄŻY CIEŃ CHOPINA

Muzeum mieści się w dawnym mieszkaniu Delacroix: kilka niewielkich pokoi zapełniają jego obrazy, w końcu, przez rodzaj galeryjki wchodzi się do dużej, jasnej pracowni malarza. Z tej pracowni spoglądam na mały ogródek typowy paryski z kilkoma drzewami... Na ten ogród, i na te mury — takie, jakie je dziś widzimy — spoglądał też Chopin... Tu w tej pracowni siadał przy fortepianie i puszczając wodze fantazji i żałości, która nękała mu duszę grywał, improwizował, przebiegał palcami klawiaturę...

Dowodem szczerej przyjaźni Chopina dla Delacroix było choćby to, że kazał przynieść swój fortepian Pleyela do pracowni artysty i tu grywał podczas gdy malarz szkicował jego portret. Bywając w Nohant u George Sand, Delacroix dyskutuje godzinami z Chopinem o sztuce, muzyce, życiu. Pisze o tym w liście do Pierreta :

„Miewam tete a-tete z Chopinem, którego kocham bardzo: jest to niezwykły człowiek. Najprawdziwszy artysta, jakiego kiedykolwiek spotkałem".

W innym liście pisze:

„Chopin mówił mi o muzyce. Zapytałem go co w muzyce buduje logika. Pozwolił mi zrozumieć czym jest harmonia i kontrapunkt".

U Delacroix oprócz Chopina bywał też niejeden polski wojskowy, a m. in. generał Dwernicki, którego portret pozostawił nam Delacroix jako jedno z swych lepszych dzieł. Dwernicki ,którego nazwisko zrosło się z wygranymi bitwami powstania 1831 r. również siadywał w tej pracowni, gestykulując zapewne żywo i mówiąc twardym, żołnierskim językiem.

Delacroix bywał też w polskich towarzystwach głównie dzięki Chopinowi. W r. 1846 Chopin gromadzi u siebie liczniejsze grono: Czartoryskich, Sapieżynę, polityka i historyka Ludwika Blanc, i kilku innych przyjaciół...

Trzeba o tym wszystkim pamiętać, aby wieść że teraz w tym właśnie mieszkaniu ma powstać... szkoła tańców — zrobiła wrażenie.

CICHA TRAGEDIA CZYNSZOWEJ KAMIENICY

Gdy cztery lata temu umarł właściciel domu, w którym mieści się muzeum Delacroix, dom, zgodnie z testamentem ,przypadł pewnemu szpitalowi marynarki. Instytucja ta nie mogac zużytkować domu, sprzedała poszczególne mieszkania w nim za wyjątkiem muzeum Delacroix, gdyż atelier i mieszkanie było wydzierżawione towarzystwu „Les amis de Delacroix". Towarzystwo zaalarmowane niebezpieczeństwem sprzedaży tego historycznego mieszkania poczyniło wszelkie kroki, aby zebrać potrzebną sumę. Muzeum zwiedziło w tym czasie ponad 10 tysięcy gości i Towarzystwo zebrało większą sumę czyniąc odrazu korzystna ofertę kupna mieszkania dla siebie. Sprawa niestety o tyle się komplikuje, że pewien adwokat amerykański ofiarował bardzo wysoką cenę za mieszkanie. Jak twierdził ostatnio dziennik „Paris-Presse L'intransigeant ,ów adwokat zamierza podobno kupiwszy mieszkanie pozostawić je w rękach Towarzystwa Przyjaciół Delacroix ,ale inni znów straszą, że zamierza on urządzić w tym mieszkaniu... szkołę tańca! Na pociechę można jednak przytoczyć, że państwo francuskie ma, zgodnie z uchwałą Parlamentu z ub. roku, prawo wystąpienia przeciwko ewentualnemu nabywcy mieszkania, w imieniu zagrożonych interesów kulturalnych. (PER.)

NOTATKI LONDYŃSKIE

W 375 ROCZNICĘ UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO W WILNIE

Szósta z rzędu na emigracji inauguracja Roku Akademickiego wileńskiego Uniwersytetu Stefana Batorego odbyła się jak zwykle w sali Ogniska Polskiego.

Zagaił uroczystość prof. S. Kościałkowski przypominając, że mija właśnie 375 rocznica założenia przez wielkiego króla Stefana Wszechnicy Wileńskiej. Powszechnie ceniony i lubiany senior Społeczności Akademickiej mówił o wielkiej chwale uczelni, jej zasługach w krzewieniu polskości oraz o znaczeniu inauguracji na obczyźnie.

Ciągłość pracy Alma Mater Vilnensis była już raz przez Moskali przerwana, ale odrodzona Rzeczypospolita natychmiast otworzyła młodzieży podwoje uczelni. „I znowu je otworzymy — stwierdził z wiarą prof. Kościałkowski — gdy wrócimy do naszego polskiego Wilna. Składający sprawozdanie z rocznej działalności p. B. Podoski podkreślił urządzenie przez Społeczność cieszącego się dużym powodzeniem u młodzieży cyklu wykładów o b. Wielkim Księstwie Litewskim, dokonania Studium malarstwa stalugowego prof. M. Bohusza-Szyszki i działalność klubów koleżeńskich w Londynie i w Paryżu. Z kolei wykład inauguracyjny wygłosił prof. S. Swianiewicz na temat „Wschód i Zachód w rozwoju gospodarczym'.

Prelegent przeciwstawił stosunki na Zachodzie strasznej cenie jaką płaci niewolnicza ludność Rosji za osiągnięcia gospodarki komunistycznej. Robotnik w wolnym świecie ma zapewnione swobody osobiste, ma wysoki standart życiowy i ma ponadto lepsze wyniki.

Atrakcją części artystycznej był występ p. S. Bojakowskiego, przybyłego do Londynu na gościnne występy tenora radia belgijskiego i holenderskiego. Śpiewał również p. E. Biński, a z deklamacją wystąpiła p. I. Korab - Brzezińska. Przy fortepianie znany wszystkim wilnianin p. J. Kropiwnicki. (d.s.)

SZKOŁA POLSKA NA EALINGU

Szkółka polska przedmiotów ojczystych przy parafii Ealing obejmuje swym zasięgiem Acton, Alperton Brentford, Chiswick, Greenford, Hammersmith, Hanwell, Shepherd Bush i Southall. Nowopowstały Komitet Rodzicielski parafii postawił sobie dwa zadania: wszystkie dzieci polskie muszą chodzić do szkółki, nauka powinna być prowadzona racjonalnie w kilku klasach według wieku i przygotowania. Komisja Organizacyjna Komitetu odbyła już trzy zebrania przygotowując program pracy, statut i walne zebranie projektowane na bieżący miesiąc. W trzecim zebraniu Komisji wziął także udział miejscowy proboszcz ks. H. Kornacki. W skład Komisji wchodzą inż. J. Sawicki skarbnik F. Hercog, A. Moszczyńska i A. Treszka jako członkowie.

Zapisy dzieci do szkółki przyjmowane są nadal. Nauka odbywa się w soboty w godz. 11-3 po południu w Domu Parafialnym parafii św. Benedykta Homefield, St. Stephens Road, Ealing, W. 5. (d.s.).

POLONIA WE FRANCJI

PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ KU CZCI CHRYSTUSA KRÓLA W MONTCEAU-LES-MINES

Staraniem Zarządu Okręgu I P.T.K. w Montceau-les-Mines oraz duchowieństwa polskiego z ks. dziek. Fr. Wahrolem na czele, przy udziale członków Organizacyj katolickich z całego Okręgu odbyła się uroczystość ku czci Chrystusa Króla, która wypadła imponująco.

Już przedpołudniem w poszczególnych parafiach odprawione zostały przez duszpasterzy Msze święte w intencji Akcji Katolickiej.

Popołudniu w kościele Najśw. M. Panny w Montceau, przy tłumnym udziale wiernych w asyście kilkudziesięciu sztandarów katolickich i narodowych, ks. prof. J. Chechelski odprawił nabożeństwo różańcowe z błogosławieństwem. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. dziek. Fr. Wahrol. Podczas nabożeństwa pienia religijne wykonał chór kościelny z La Saule pod kierown. p. Skrzypczaka.

Po nabożeństwie piękna sala parafialna szczelnie zapełniła się uczestnikami uroczystości. Akademię zagaił prezes Okręgu I P.Z.K. Kaim, który wygłosił piękny odczyt p.t. „Król miłości i pokoju", z uznaniem wysłuchany przez zebranych ze względu na piękną treść, obfitującą w interesujące przykłady i prostotę myśli, trafiających do przekonania i duszy naszego społeczeństwa.

W imieniu duchowieństwa przemówił ks. prof. J. Chechelski nawiązując swe słowa do święta Chrystusa Króla i wskazując na znaczenie Akcji Katolickiej.

Wreszcie ks. dziek. Wahrol wyjaśnił widzom znaczenie mającego się za chwilę rozpocząć dramatu religijnego w 3 odsłonach p.t. „Gdy umierał Zbawiciel". Piękną tę sztukę odegrały najlepsze znane szeroko z talentu scenicznego, siły amatorsko-teatralne kolonii Les Gautherets z współudziałem Chóru Kościelnego, Koła Teatr. „Wesołość" i K.S.M.P. Z i M. Za wykonanie sztuki stroje i dekoracje należy się pełne uznanie.

W akcie pierwszym przedstawiono zebranie wielkiej rady żydowskiej— Sanhedrynu, obradującej nad zgubą Chrystusa. Akt drugi przeniósł widzów w świat rzymski, w pałacu Piłata, gdzie o unieważnienie wyroku na Chrystusa zabiegają Klaudia — żona Piłata, jak i niewidoma Myriam — córka księcia żydowskiego Ben - Roboama, głównego sprawcy tego skazania. Akt trzeci — ponury: świetna gra zrozpaczonego Ben-Roboama obłąkanego Judasza i wstrząsające korowody duchów. Myriam pod Golgotą cudownie odzyskuje wzrok, a wstrząśnięty i skruszony Ben-Roboam nawraca się.

Z wielkim wzruszeniem opuszczali wszyscy salę, stwierdzając, że nie często jest okazja widzieć tak pięknie oddane przedstawienie teatralne tym bardziej, że to nasza brać górnicza, czy też młodzież z rodzin robotniczych potrafili swą grą tak wzruszyć.

Uznanie należy wyrazić organizatorom za tak udaną uroczystość ku czci Chrystusa Króla i zarazem prośbę, by częściej urządzali w ramach okręgowych podobne uroczystości.

UCZESTNIK

Nowe zadania i nowe formy pracy

STANĘŁY PRZED STUDENTEM NA OBCZYŹNIE

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego")

Londyn, w listopadzie.

Tegoroczny Walny Zjazd Delegatów Zrzeszenia Studentów Polaków Zagranicą zdecydowanie różnił się od poprzednich. W ciągu swej dotychczasowej 10-letniej pracy Zrzeszenie kładło największą uwagę na sprawy samopomocy. Dzisiaj liczba młodzieży studiującej maleje wyraźnie i przed organizacją stają inne nie mniej ważne zadania. Wielu członków Zrzeszenia ukończyło studia i rozpoczęło pracę w swoim zawodzie. Mimo że statut pozwala im na należenie do organizacji jeszcze przez cztery lata, nie utrzymują z nią kontaktu i odchodzą. Są nawet tacy, którzy tracą kontakt nie tylko z dawną jak najbardziej własną organizacją, ale nawet nie nawiązują łączności z innymi polskimi stowarzyszeniami zawodowymi, społecznymi czy politycznymi.

Toteż ubiegły Walny Zjazd problem ponownego związania byłych studentów z Zrzeszeniem omawiał jako jeden z głównych tematów swych obrad. Z pomocą ma przyjść „Życie Akademickie", organ prasowy Zrzeszenia. Pismo ma być powiększone, jego charakter z akademickiego ma być przestawiony na bardziej ogólniejszy i odpowiadający zainteresowaniom również tych, którzy studia już ukończyli.

Drugim poważnym zagadnieniem jest sprawa młodzieży pracującej. I nią trzeba się zająć. Młodzi Polacy rozrzuceni po całej W. Brytanii nie mieli warunków na stworzenie własnej organizacji służącej radą i opieką, dającej możliwości szkolenia zawodowego czy też uzupełniania posiadanej wiedzy ogólnej. Tej młodzieży Zrzeszenie chce wyjść naprzeciw. Formy współpracy nie zostały jeszcze bliżej wypracowane, ale pewną pomocą w jej nawiązaniu będą wyjazdy na prowincję studentów z odczytami o Polsce współczesnej, przede wszystkim o Ziemiach Odzyskanych. Kurs wiedzy o Ziemiach Odzyskanych jest pomyślany co prawda dla całego społeczeństwa wychodźczego, prelegenci zwrócą jednak szczególniejszą uwagę na ośrodki o dużych skupieniach młodzieży pracującej.

Nadać właściwy kierunek pracy i poprowadzić ją ma utworzone przez Walny Zjazd studenckie Biuro Propagandy i Prasy. Roboty będzie pełno. Przewidywana jest specjalna komórka badająca zagadnienia młodzieży w kraju i następnie dostarczająca wybrane materiały Komisji Radiowej Zrzeszenia dla wykorzystywania w audycjach do Polski. Zjazd zalecił wydawanie po angielsku biuletynu prasowego do użytku pism studentów brytyjskich, wysyłanie na uczelnie brytyjskie prelegentów na zebrania dyskusyjne z referatami o aktualnych sprawach polskich, wysyłanie do polskich gimnazjów delegatów, którzy będą informowali uczniów o działalności Zrzeszenia itd.

Pomoc studentom na kontynencie, 3-ci palący problem będzie nadal rozwiązywany w ramach Fund. Pomocy. Budżet na rok przyszły preliminuje około 700 funtów ze zbiórki wśród starszego społeczeństwa i samych studentów z W. Brytanii, którzy dzięki systemowi stypendialnemu są w bez porównania lepszej sytuacji od swych kolegów w innych krajach. Pomocą będą objęte przed innymi jako najbardziej potrzebujące Francja, Szwecja i Niemcy. Pomoc w stosunku do potrzeb jest niewystarczająca, bez niej jednak większość studentów musiałaby przerwać całkowicie naukę. Warto wspomnieć, że przeprowadzana od paru lat zbiórka na Fundusz Pomocy dała już ponad 5 tys. funtów i że np. w ostatnim roku sprawozdawczym stosunek kosztów administracyjnych do zebranej sumy wyniósł tylko 3,7 procent. Warto też zestawić te wydatki z 30-procentami kosztami pensji urzędniczych pewnej hałaśliwie reklamowanej „ogólnej" zbiórki na ściśle grupowe cele.

⁂

Zjazd poprzedziło odprawione w Brompton Oratory nabożeństwo, na które przybyło kilkuset studentów, po czym w sali Ogniska Polskiego nastąpiło uroczyste otwarcie. Byli na nim m. i. obecni przewodniczący Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej min. J. Zdziechowski, ks. inf. B. Michalski, prof. A. Żółtowski i T. Sulimirski, gen. T. Bór Komorowski, repezentant Towarzystwa Pomocy Polakom p. A. Treszka, prasa, przedstawiciele stowarzyszeń społecznych oraz imiennie zaproszeni przyjaciele i opiekunowie Zrzeszenia. Na sprawozdania prezesa Zrzeszenia p. L. Angerera, pp. J. Brzezińskiego i A. Wnęka o Funduszu Pomocy i prasie akademickiej odpowiedzieli w serdecznych słowach, czasem z życzliwą krytyką, prof. M. Kukiel, p. E. Chełchowski ze Związku Ziem Północno-Wschodnich R. P., dyrektor brytyjskiego Komitetu Oświaty dla Polaków p. S. Szydłowski, prezes SPK p. T. Drwęski i prezes Zjednoczenia Polskiego mec. W. Dunin Borkowski.

W lokalu Klubu Studenckiego trwały następnie przez kilka dni obrady. Brali w nich udział delegaci z W. Brytanii, Kanady, Hiszpanii, Szwecji, Niemiec i Francji (E. Wadecki i H. Wojnicki).

Nowe władze ukonstytuowały się następująco :

Zarząd Główny : prezes W. Tułasiewicz, wiceprezesi T. Suryn i J. Kulczycki, sekretarze B. Makowiczówna i J. Zimmermann, skarbnik C. Jędrzejczyk, referenci propagandy i prasy A. Stypułkowski i A. Wnęk, referenci funduszu pomocy M. Hampel i J. Podolski. Komisja Powierników : B. Bregmarówna, J. Kowalski i A. Roznerówna. Główna Komisja Rewizyjna : przewodniczący J. Bieńkowski, członkowie A. Gaciński, A. Praun, E. Przetakiewicz i K. Studnicki. Biuro Propagandy i Prasy : kierownik L. Angerer, członkowie M. Piński, A. Stypułkowski, A. Wnęk i J. Zimmermann. — (ad).

KSIĄŻKA O RODZINIE

Jeżeli wydawanie książek na emigracji idzie z kamienia, jeżeli od tylu lat biada się nad kryzysem książki polskiej, to może przede wszystkim dlatego, że tak mało rodzi się na obczyźnie utworów budzących powszechny oddźwięk i naprawdę wychodźstwu potrzebnych. Najlepszym tego dowodem jest nieustający do dzisiaj popyt na „Ziele na Kraterze" Melchiora Wankowicza. Prawie rok mija już od jego wydania a jest ono ciągle atrakcją wystaw księgarskich i skromny rynek książkowy emigracji nie został książką ta nasycony (1)

„Ziele na Kraterze" to dzieje jednej polskiej rodziny w ciągu ostatnich lat dwudziestu kilku — i zdawałoby się niewiele więcej. Skąd więc ten odzew powszechny na temat tak osobisty, tak ograniczony ?

Po prostu Wańkowicz, ulegając porywowi serca — wracając stęsknioną pamięcią do szczęśliwych lat dzieciństwa swoich dzieci a zarazem żegnając trenem przez łzy uśmiechniętym córkę, którą mu zabrało warszawskie powstanie — utrafił mimowiednie w to, czego nie umiało znaleźć tylu poszukiwaczy poczytnych tematów.

Pokazał nam rodzinę. Pokazał jaka tkwi w niej spójnia wewnętrzna, jakie oparcie przeciw burzom życia. Zasilił nas ciepłem życia rodzinnego, jego jasnością promieniującą wkoło. A przede wszystkim pozwolił nam raz jeszcze przeżyć jakby własne dzieciństwo i młodość w narysowanym z niezrównaną werwą i prawdą obrazie wyrastania swych córek.

Nie ulega wątpliwości, że w temacie rodziny tkwi coś niezwykle pociągającego krzepiącego dla wygnańczej wyobraźni. W kole rodzinnym, jedynej nierozdartej całości po wyjściu z ojczyzny, odnajduje tułacz jakgdyby jej nietkniętą cząstkę. Rodzina to jednocześnie ostatnia linia obrony w czasie narodowych katastrof i ostoja, z której powinno wyjść odrodzenie. To też w ciężkich dla narodu chwilach myśl i serce instynktownie zwracają się w tym kierunku.

Wańkowicz przybliżył nas i związał przez inny jeszcze wątek ze swoim tematem. Stosunek jego do zagadnienia rodziny jest dynamiczny a nie tylko opisowy. Życie rodzinne nie bywa dla niego jedynie źródłem wzruszeń i radości, lecz tak że problemem do rozwiązania i zadaniem, za które się odpowiada. „Ziele na Kraterze" to jakby opowieść o wysiłkach i troskach ogrodnika-hodowcy, który stara się uprawić ukochane zioła w czasie bardzo trudnym i na ziemi wstrząsanej wybuchami wulkanów. To też opowieść Wankowicza — z pozoru tak lekka, gawędziarska i anegdotyczna, ma w sobie duży ładunek i zaczyn myślowy — szczególniej dzisiaj, gdy wychowanie młodego pokolenia wysuwa się na czoło zagadnień naszej epoki przełomu.

Trudno w kilkudziesięciu wierszach nie tylko omówić, ale nawet wyliczyć wszystkie wartości i uroki tej tak prostej, zdawałoby się, a tak wielostronnej opowieści.

Przytoczę chociaż jeden jeszcze przykład : Z swoimi młodymi córeczkami Wankowicz przejeżdża niemal całą Polskę wzdłuż i wszerz, myszkuje po najbardziej zapadłych i intymnych jej kątach — i opisuje te wagary po swojemu, w dorywczy a mimo tego w dziwnie ciepły i sugestywny sposób. Tą drogą otrzymujemy jakby uczuciowy przewodnik po Polsce — mocny pokarm dla blednącej pamięci i dręczącej tęsknoty.

„Ziele na Kraterze" zamyka się z uczuciem, które zostaje nam dzisiaj tak rzadko po czytaniu współczesnych utworów — że nie pozbawiono nas resztek wiary w życie i własny naród, lecz że mam tej wiary przydano.

WIT TARNAWSKI.

(1) Melchior Wańkowicz, „Ziele na kraterze", wyd. Roy, Nowy Jork, 1951, stron 416. Rysunki Ireny Lorentowicz.

MEDALIONY CYPRIANA NORWIDA

Komitet budowy nagrobka Cypriana Norwida donosi, że podobizny medalionu poety, umieszczonego na nowym nagrobku, a wykonane przez artystę-rzeźbiarza Kazimierza Węglewskiego, można zamawiać w Bibliotece Polskiej (6, quai d'Orleans, Paris IVe) u p. Ireny Gałęzowskiej. Cena medalionu o średnicy 13 cm.: z brązu — 2.150 fr.; z terakoty — 950 fr.; z gipsu — 600 fr.

ROMAN ORWID-BULICZ

ŁĄCZNICZKA HANKA

POWIEŚĆ

76

Po wejściu wojsk sowieckich do Polski, Kpt. Czesław Porczyński, członek Armii Krajowej, musi opuścić Kraj. Na rozkaz płk. Molendy wyjeżdża do Pragi z łączniczką A. K. Hanką i zaręcza się z nią w drodze. Rozchorowawszy się, kapitan zatrzymuje się z Hanką u niemieckiego lekarza, Dr Kudlicka, który prosi go o wysłanie listu do krewnej w Niemczech. List ten staje się powodem aresztowania kapitana w Pilźnie przez Amerykanów. Hanka spotyka w schronisku towarzyszów podróży Kińskiego i Szwedowskiego, którym udało się uniknąć uwięzienia przez Czechów. W Pilźnie zjawia się również rzekomo aresztowany przez Bezpiekę Leon Kudlik. Amerykanie poszukują go i uzależniają zwolnienie kpt. Czesława od odnalezienia Kudlika przez Hankę.

Hanka zamyśliła się.

— A może zechce pan przejść się przez salę? Wtedy razem odszukamy Kudlika.

— Nigdzie nie pójdę — odburknął.

— Dlaczego?

— Nie chcę, aby mnie ludzie widzieli. Ja tutaj urzędowo.. Jak to wygląda, aby mnie prowadzili żandarmi? Wstyd po prostu przed ludźmi.

— A jednak będzie pan prowadzony — zadecydowała Hanka, — Chyba, że pan powie prawdę. Gdzie jest Kudlik?

— Nie wiem.

— Nie zna go pan?

Rzekomy «komitetowiec» namyślał się przez chwilę.

— Doprawdy nie wiem, o kogo pani chodzi — zaczął niepewnie.

— Ułatwię panu. Ten człowiek przyjechał z Polski. Prawdopodobnie oficjalnie zgłosił się do waszego komitetu. Przed samą kolacją stał pan z nim w progu i konferował. Nie przypomina pan sobie?

— Możliwe, że z takim rozmawiałem — rozpoczął pojednawczo. — Ale nie wiem jak on się nazywa.

— A może wyznaczył panu nowe spotkanie?

Domniemany agent spojrzał na Hankę z przerażeniem.

— Jakie spotkanie? — zapytał.

— Sądzę, że będziecie musieli panowie dokończyć wczorajszej rozmowy. Przeszkodzono wam przecież w waszej konferencji?

— Zostawcie mnie w spokoju — żachnął się. — Polski rząd w Warszawie potrafi upomnieć się za moje krzywdy. Niech pani powie tym Amerykanom, że jeszcze dzisiaj złożę odpowiednią skargę.

— To wszystko? — podniosła brwi.

— Tak.

— Wobec tego ułatwię panu to zadanie. Pojedzie pan do komendy amerykańskiej.

Po tej odpowiedzi zwróciła się po francusku do Amerykanów:

— Ten człowiek nie chce mówić prawdy. Żadnych informacji nie udzieli. Ponieważ muszę odszukać Leona Kudlika, proponuję, aby jeden z panów odwiózł go do komendy, a drugi razem ze mną prowadził dalsze poszukiwania.

— Ja z panią zostanę — zadecydował ten, który mówił po francusku.

Za chwilę Hanka w towarzystwie Amerykanina udała się do biura delegatury Czerwonego Krzyża. Gdy weszła do pokoju, wszyscy urzędnicy podnieśli głowy: Zajście na schodach i ucieczka członka Komitetu Repatriacyjnego była już znana. Zjawienie się Hanki wywołało więc pewnego rodzaju sensację:

— Po przywitaniu się, dziewczyna od razu zapytała znanego jej urzędnika:

— Czy nie zna pan człowieka, który przyjechał z Polski i nazywa się Leon Kudlik?

Przedstawiciel delegatury rozłożył ręce:

— Pierwszy raz słyszę to nazwisko.

— Czy wczoraj oprócz nas nikt inny nie przyjechał z Polski?

— Owszem, był jeden, ale on się zupełnie inaczej nazywa.

— Jak?

Na twarzy urzędnika zjawiło się zakłopotanie:

— Nie pamiętam. Musiałbym zajrzeć do aktów.

— Może pan zechce to zrobić? — poprosiła tonem energicznym.

Po przejrzeniu papierów, urzędnik Czerwonego Krzyża nachylił się i przyciszonym głosem informował:

— Leon Prawdzic. Przyjechał tutaj z ramienia polskich władz konspiracyjnych. Prosił mnie, abym nikomu nie wspominał o jego pobycie na terenie Pilzna.

— Jak on wygląda?

— Czy ja wiem... To starszy człowiek...

— Siwy?

— Tak.

— Czy zgłosi się jeszcze do pana?

— Wspominał coś, że przyjdzie w porze obiadowej...

— Gdzie on zamieszkał?

— W naszym schronisku. Wydałem mu kartkę skierowania.

— Czy mogłabym poprosić o adres tego schroniska?

Urzędnik wyrwał z notatnika kartkę papieru i wypisał na niej nazwę ulicy i numer domu.

— Oprócz tego mogę pani udzielić jeszcze jednej informacji — odezwał się, wręczając kartkę. — Sądzę, że będzie tutaj w czasie rozdawania obiadu. Pobrał u nas bloczki, uprawniające go do korzystania z posiłków.

Hanka o nic więcej nie pytała. Podziękowała za otrzymane informacje i wyszła z pokoju. Dopiero na korytarzu zwróciła się do towarzyszącego jej Amerykanina:

— Mało mamy czasu. Nie pojedziemy do tego schroniska, natomiast zajrzymy jeszcze na chwilę do miejscowej świetlicy.

Podoficer apatycznie godził się na wszystko.

Za chwilę, stale w jego towarzystwie, przeszła przez wszystkie sale znajdujące się na parterze. Jak zwykle — panował tutaj tłok. Przecisnąć się było trudno. Niedaleko bufetu zauważyła dwóch członków komitetu, którzy wczoraj, razem z przytrzymanym ich towarzyszem, żądali od niej legitymacji. — Zawahała się. Nie wiedziała, jak postąpić. Podejść do nich, czy udać, że ich nie poznaje. Po namyśle odwróciła głowę.

(Dalszy ciąg nastąpi)

WSPÓŁCZESNE SYLWETKI

Przyszła pani Białego Domu

Za niewiele tygodni do Białego Domu wprowadzi się p. Genewefa Doud Eisenhower, by rozpocząć nową i największą w swym życiu rolę — amerykańskiej „First Lady". Sama przeprowadzka nie będzie dla niej niczym nowym. Od 36 lat nie robi właściwie nic innego, jak tylko zwija mieszkania i urządza nowe.

1 lipca 1916 poślubił ją podporucznik piechoty Dwight D. Eisenhower. Ona miała wówczas 1z lat, on 26 i właśnie złożył egzamin oficerski w amerykańskiej akademii wojskowej Westpoint. Młoda małżonka nie miała dotąd żadnego doświadczenia we właściwościach życia wojskowego. Wychowała się wśród kilku sióstr, ukończyła wyższą szkołę i wiedziała to wszystko, co w swym czasie powinna była wiedzieć panna z dobrej rodziny.

Wkrótce po ślubie rozpoczęły się rozłąki i ciągłe podróże. Nawet podczas urodzin swego pierwszego syna, który mając dwa lata zmarł na szkarlatynę, była sama. Sama była również podczas pierwszej wojny światowej, gdy jej mąż służył jako porucznik w amerykańskim korpusie ekspedycyjnym w Europie. Drugi syn, walczący dziś na Korei, major John Eisenhower, urodził się w r. 1922.

Między obu wojnami towarzyszyła pani Eisenhowera wraz z synem mężowi w jego częstych przydziałach do różnych amerykańskich garnizonów, aż w r. 1935 Ike został odkomenderowany na Filipiny. By nie przerywać nauki wówczas 13-letniego syna, pani Eisenhower pozostała z nim w Stanach Zjednoczonych i dopiero po roku udała się na Filipiny, oddając syna do internatu.

Gdy podczas drugiej wojny światowej Eisenhower znajdował się w Europie, jego żona pracowała w Waszyngtonie w Czerwonym Krzyżu. Później nastąpił okres spokojniejszy, lecz przeładowany obowiązkami towarzyskimi w uniwersytecie Columbia. I znów podróż do Europy, dokąd wyjechał Eisenhower jako dowódca atlantyckich sił zbrojnych.

Pani Eisenhower jest kobietą rezolutną, energiczną i umiejącą dostosować się do każdej sytuacji życiowej. Jej energii należy przypisać, że generał zarzucił palenie i znalazł sobie w chwilach wolnych od pracy zajęcie, dające odprężenie nerwowe: maluje obrazy olejne.

Amerykanie są pewni, że pani Eisenhower dobrze odegra swą nową rolę.

CO DAĆ NA OBIAD?

PIĄTEK — 14 LISTOPADA

Posiłek południowy: Jagły wypiekane (kasza). — Kompot z suszonych śliwek.

Wieczerza skromna: Lane kluski na smaku z włoszczyzny. — Kotlety ze śledzi z sosem korniszonowym. — Kartofle pure.

Wieczerza obfitsza: Zupa rybna z kluseczkami. — Ryba z wody z rumianym masłem i jajami. — Kartofle z pary. — Pierniczki „Basi" (poniżej podajemy przepis).

Przepis na pierniczki „Basi" nadesłany z kraju. 1 szkl. miodu, 1 szkl. cukru, 2 żółtka, korzenie, piana, 5 szkl. mąki, 1 i pół łyżeczki sody, skórkę i sok z cytryny.

Miód i cukier mieszając zagotować, trochę przestudzić, dodać żółtka i ucierać razem z misce, wsypać mielone korzenie, skórkę cytrynową i sok z cytryny, sodę, mąkę, w końcu ubitą pianę. Wszystko dobrze wyrobić i wycinać małe pierniczki. Układać w odstępach na wysmarowanej blasze.

NAJBOGATSZE NA ŚWIECIE MUZEUM SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ

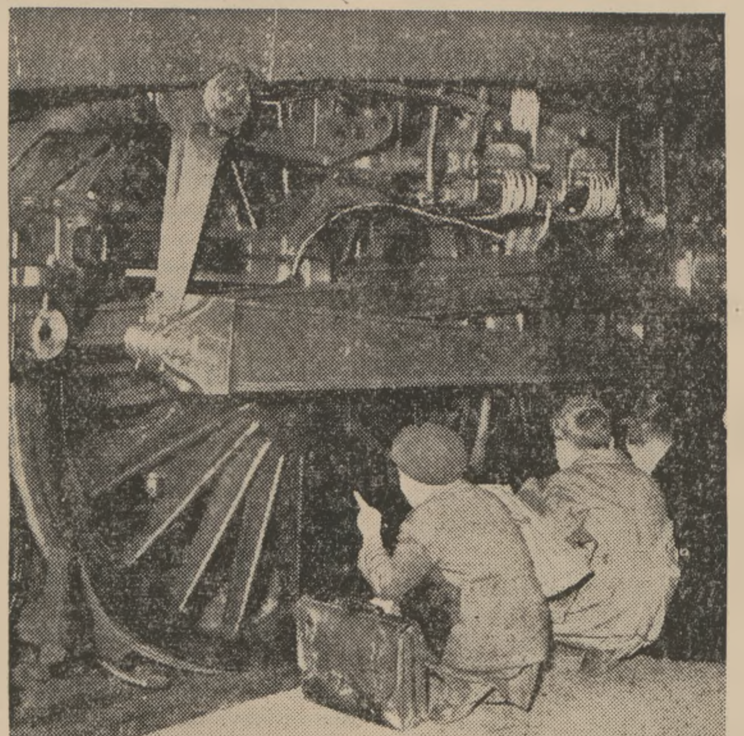
Znajduje się ono w Paryżu. Jest nim Palais de Tokio, modernistyczny dwupiętrowy gmach, specjalnie wybudowany dla pomieszczenia arcydzieł, które tworzy współczesność. Impresjonizmowi poświęcony jest od dzielny budynek znajdujący się w Tuileriach. Fachowcy widać uważają, że współczesność zaczyna się od neo-impresjonizmu, stanowiącego najdalsze rozbicie formy w malarstwie. Zbiory muzeum początkuje właśnie ta epoka. Na powitanie przyglądamy się więc obrazom *Signaca, Crossa* i *Petitjeana*, drgającym, rozświetlonym, rozpłyniętym, płótnom, pełnym nastroju i kolorów. Lecz następna sala, gdzie mieści się tak zwana *Ecole de Pont Aven*, jest już protestem przeciwko tej dezorganizacji, jest już próbą syntezy, trochę symbolicznej, trochę dekoracyjnej. Dwie te sale stanowią niejako przedmowę do ogromnej księgi współczesnych kierunków sztuki, jakim jest to niebywałe muzeum.

Dbałość o jak najlepsze, najbardziej zrozumiałe podanie całokształtu wysiłku artystycznego widać na każdym miejscu. Sam układ chronologiczny wnętrz, wypełnionych eksponatami, określa już wiele. Wszędzie spotyka się daty, tytuły, objaśnienia, nazwy. Rozstawione gęsto gabloty pozwalają zapoznać się z różnymi szczegółami z życia artysty; podane reprodukcje ukazują wpływy jakim ulegał; notatki, rękopisy, prace z pogranicza sztuki odtwarzają atmosferę lat i środowiska w jakich przepędzał swe życie. Wreszcie ilość eksponatów poszczególnych artystów jest zarazem w pewnym sensie dowodem znaczenia twórców, ich wpływu, ich zasięgu, ich wartości. Dlatego też, aczkolwiek trzon eksponatów pozostaje niezmienny, korzystając z ogromnych zapasów posiadanych prac zarząd muzeum ciągle odmienia szczegóły, zestraja coraz bardziej całość, kontrastuje poszczególne kierunki i indywidualności, wzbogaca zbiór rzeczami najbardziej charakterystycznymi. Widzi się odpływ pewnych nazwisk, inne mają dorobek coraz większy. Przed kilku laty nie istniał w muzeum Modigliani, dziś ma on już swą całą ściankę; Foujita, reprezentowany ongiś bodaj jednym tylko dziełem, ma ich teraz pięć czy sześć. Zależy to w dużym stopniu od nazwiska, od siły atrakcyjnej twórcy za życia i po jego śmierci.

Przechodząc poszczególnymi salami ogląda się wielką panoramę nieba twórczej inwencji współczesnej. Niektóre nazwiska płoną jak gwiazdy świetne, inne odchodzą w cień, mówią mniej, palą się słabiej. Oto *Denis*, mistrz nastroju religijnego, dalej *Vuillard*, artysta wnętrz burżuazyjnych, finezyjnych portretów, światła i cienia, później *Bonnard*, jeden z najbardziej rasowych malarzy współczesnych, myślący formą i kolorem, dalej *Suzanne Valadon*, cyrkówka, którą wypadek przekreślający jej karierę amazonki czy akrobatki, zmusił do zarabiania na chleb codzienny zawodem modelki, później zaś (stosunki wiele znaczą) malarki, oto *Utrillo*, sławny ze swych ulic paryskich i pijaństwa, oto *Vlaminck*, majster koloru i szybkości pracy, *Rouault* — mistyk, *Derain i Friesz* — wirtuozi, *Van Dongen* chwalący się, że nie potrzebuje pracować nad podobieństwem swych portretów, gdyż modele robią wszystko by stać się podobnymi do jego obrazów. *Raoul Dufy*, akwarelista jakich mało, *Marquet* ze swymi odkryciami pejzażowymi, *Matisse* — zdobywca. Później idą prymitywiści współcześni, następnie kubiści i futuryści tak swego czasu głośni (czy tylko hałaśliwi). *Marie Laurencin*, niewierna przyjaciółka Apollinaire'a, *Picasso* — reprezentowany może najlepiej przez rzeźbę dłuta... Gargallo. *Foujita* — Japończyk, nasz *Makowski*, *Marc Chagall — Ahaswer*, przez całe życie swe tęskniący za atmosferą ghetta w Witebsku, wreszcie surrealizm, abstrakcjonizm... później znowuż nazwiska, nazwiska, nazwiska... Wzrok męczy się, umysł nie jest już w stanie przyjąć, wchłonąć takiej masy nowych rzeczy, zaskakujących, dziwnych, niezrozumiałych, paradoksalnych, olśniewających. A pozostaje jeszcze rzeźba, mieszcząca się w podziemiach pałacu i obejmująca sobą mniej więcej ten sam okres lat i takąż samą rozmaitość zjawisk i kierunków.

Obejrzenie tych wszystkich dzieł wymaga tylko odrobiny czasu i dobrej woli. Ani jednego franka natomiast. Francja jest doprawdy krajem cudów.

LEM



Na urządzonej przez francuskie koleje wystawie, którą można oglądać na dworcu lyońskim w Paryżu, najliczniejszą publiczność stanowi męska młodzież szkolna. Na zdjęciu widzimy przyszłych konstruktorów omawiających z zainteresowaniem budowę nowoczesnej lokomotywy.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „SŁOWO POLSKIE"

SPORT

Trzeci zwycięski mecz Francji

Wtorkowy mecz piłkarski między reprezentacjami Francji i Północnej Irlandii zakończył się nowym, pięknym zwycięstwem Francuzów. Po sukcesach odniesionych nad reprezentacjami Niemiec (3:1) i Austrii (2:1) jest to trzeci sukces jedenastki francuskiej w obecnym sezonie.

Mecz w Colombes rozpoczyna się od pierwszych minut gry atakiem drużyny francuskiej, która prze na bramkę przeciwnika. Przez 20 pierwszych minut Francuzi, którzy do połowy grają z wiatrem, mają dużą przewagę i licznymi strzałami na bramkę niepokoją Irlandczyków. Publiczność zebrana na stadionie okazuje swoje zadowolenie z pięknej gry w piłkę nożną licznymi oklaskami.

W 21-szej minucie zwala się na zespół francuski pierwsze nieszczęście: Cisowski zderza się z obrońcą Dicksonem (który gra w zawodowej drużynie angielskiej Chelsea) i schodzi z boiska. Zostaje on zastąpiony przez Baratte'a, który wśród oklasków wchodzi na boisko.

W 4 minuty później doskonały pomocnik francuski Bonifaci, w momencie oddawania strzału na bramkę upada na ziemię, nie wstaje i po chwili opuszcza boisko. Po trzech minutach stara się wrócić i na nowo grać, jednak ból w nodze na to mu nie pozwala, schodzi więc definitywnie z pola gry.

Francuzi grają w dziesiątkę i właśnie w tym to czasie Kopaczewski dostaje piłkę, „kiwa" obrońcę irlandzkiego, podaje na 20 metrów przed bramką Strappe'owi, który z kolei daje piłkę Ujlaki'emu, a ten strzela w prawy róg. Francja prowadzi 1:0.

Na boisko wchodzi, kulejąc, Cisowski. Następuje reorganizacja całej drużyny francuskiej, a szczególnie ataku, gdzie na lewym skrzydle znajduje się teraz Cisowski (który mimo najlepszych chęci nie może nawet biec za piłką, a cóż dopiero mówić o strzelaniu), Curyl gra na lewym łączniku, Strappe na środku ataku.

Mimo tych zmian i osłabienia ataku francuskiego, w 36-ej minucie Strappe dostaje piłkę od Ujlakiego. Wszyscy widzą wyraźnie pozycję „spaloną". Sędzia, Holender, jest innego zdania, nie gwiżdże, a widząc zastanawiającego się gracza francuskiego krzyczy do niego — „grać, grać"; Strappe podaje na kilka metrów przed bramką Kopaczewskiemu, który celnym strzałem zdobywa drugą bramkę dla barw francuskich.

W ostatnich minutach do przerwy gra jest bardziej wyrównana i Irlandczycy oddają nawet kilka strzałów na bramkę Rumińskiego. Jeden z ataków gości kończy się zdobyciem przez nich bramki: z podania jednego z pomocników irlandzkich piłka pada na kilka metrów przed bramką między Baratte'a i obrońcę francuskiego Gianessi, którzy wspólnie przeszkadzają sobie przy odbiciu piłki, korzysta z tego lewo-skrzydłowy irlandzki Tully (grający w Glasgowie), który lekko kopie piłkę, a ta grzęźnie w siatce Rumińskiego. Przy stanie 2:1 dla Francji sędzia kończy pierwszą połowę gry.

Po przerwie Francuzi zmieniają jeszcze raz ustawienie ataku: z lewego skrzydła Curyl przechodzi na prawe (ku zdziwieniu widzów i naszemu), na prawym łączniku gra Ujlaki, prowadzenie ataku obejmuje Kopaczewski, Strappe gra na lewym łączniku, a Cisowski robi co może na lewym skrzydle żeby pomóc swoim kolegom; niestety kontuzja jego nie pozwala mu na najmniejszy wysiłek.

Z kolei Irlandczycy mają przewagę, jednak strzały ich na bramkę francuską kończą się albo wspaniałym zatrzymaniem piłki przez Rumińskiego, albo przechodzą nad poprzeczką, obok niej lub słupka.

Francuzi kilkakrotnie kontratakują, jednak widać u nich zmęczenie (nie zapominajmy, że właściwie grają w dziesiątkę i że wszyscy piłkarze „mają w nogach" ciężkie mecze niedzielnych mistrzostw). Zmiany w ataku nie okazały się szczęśliwe, a szczególnie Curyl nie czuje się swobodnie na nowej pozycji. Mimo to w ostatniej minucie Curyl podaje prawie na środku boiska Kopaczewskiemu, ten drybluje, mija dwóch przeciwników, podchodzi pod bramkę i silnym „szczurem" ustala wynik dnia.

Tuż przed samym gwizdkiem sędziego jeden z napastników irlandzkich posyła ostry strzał na bramkę francuską, Rumiński skacząc nie może złapać piłki i tylko ją odbija; korzysta z tego inny Irlandczyk, który z dwóch metrów strzela... wprost Rumińskiemu (leżącemu na ziemi) w ręce.

Przy ogólnym entuzjaźmie sędzia daje znak zakończenia walki. Jakby dla wynagrodzenia za trud i ofiarność Cisowskiego piłka dostaje się w jego ręce. Od tej chwili stanowi ona jego własność i będzie niezapomnianą pamiątką tego dla niego przykrego, ale w sumie szczęśliwego meczu. Publiczność żąda honorowego okrążenia stadionu przez jedenastkę francuską; Francuzi biorą na ramiona Cisowskiego i zbierają oklaski (zasłużone) ponad 50-tysiącznego tłumu.

Wszyscy piłkarze francuscy zasługują na pochwałę; najlepszymi byli: Ujlaki, Kopaczewski, Marche, Strappe i Rumiński. Trudno mówić o Cisowskim, który grał zaledwie 20 minut. Kopaczewski zdobył nie tylko dwie bramki, ale swoją szybkością, stałą zmianą pozycji, „wierceniem się" po boisku i ciągłym „kiwaniem", był razem z Ujlakim najlepszym napastnikiem francuskim. Curyl do chwili, kiedy grał na swojej właściwej pozycji na lewym skrzydle, był bardzo dobry i kilka jego „zrywów" zakończyło się oddaniem strzału na bramkę. Później jednak musiał zmienić pozycję, na której czuł się mniej pewnie. Mimo to przez cały czas meczu pracował niezmordowanie, wdzierał się w obronne linie Irlandczyków, swoimi dryblingami napsuł dużo krwi przeciwnikowi i w tym pierwszym międzynarodowym meczu zdobył na pewno szlify zawodnika reprezentacyjnego. Po przerwie miał on specjalne zadanie: doprowadzić do dezorientacji piłkarzy irlandzkich i jak najbardziej popsuć im szyki. W oczach p. Paul Nicolas Curyl wywiązał się z zadania jak najlepiej, za co należą mu się specjalne gratulacje.

Dla Irlandczyków najgroźniejszym przeciwnikiem był Kopaczewski, o którym wyrażali się oni w słowach pełnych podziwu; drugim najniebezpieczniejszym napastnikiem był dla nich Curyl, który — jak mówili — „gryzł ich gdzie mógł".

Wspomnijmy, że w Tuluzie Francja B zremisowała ze Szkocją B 0:0.

NARAZIE ZOSTANIE «IKE»

Jeden z dziennikarzy zwrócił się do żony gen. Eisenhowera z zapytaniem, jak obecnie, gdy generał został wybrany prezydentem, należy go nazywać. Pani Eisenhower odpowiedziała: „Najlepiej zostańmy przy Ike. On napewno nie będzie miał nic przeciw temu, nazwisko Eisenhower jest bowiem zbyt długie by je ciągle powtarzać. Natomiast skrót D.D.E. (Dwight David Eisenhower) zbyt przypomina DDT, znany środek do tępienia owadów".

Dowcipy z brodą



REKORD

Na zawodach lotniczych w czasie konkurencji, w której chodzi o jak najpowolniejszy lot, pan Kubuś powiada do przyjaciela:

— To wszystko nic w porównaniu z moją żoną, ona ma prawdziwie światowy rekord powolności.

— Niemożliwe?

— Możliwe, możliwe, ona potrzebowała 35 lat, aby dojść do wieku, który miała w dniu naszego ślubu...

— A ileż lat miała wtedy?

— 23!

LOGICZNA

Mała Jasia bierze go raz pierwszy w życiu w koncercie, na którym śpiewa znana śpiewaczka z towarzyszeniem orkiestry. W pewnej chwili mała szepce do swej matki:

— Dlaczego ten pan gniewa się na tę panią?

— Który pan?

— No ten, co grozi jej patyczkiem — powtarza głośniej Myszka.

— Psst, cicho — powiada mama — on jej nie grozi, to jest dyrygent orkiestry.

— To dlaczego ta pani tak krzyczy?

Gerant Directeur: Mr F.-J. Chotard

IMPRIMERIE J. E. P.

Travail execute par des ouvriers syndiquee

Międzynarodowy kongres «chlorofilistów»

Chlorofil, czyli zielony barwik roślin, zaczął nagle odgrywać tak doniosłą rolę w nauce, że w Paryżu odbył się międzynarodowy kongres 34 badaczy w tej nowej dziedzinie.

Chlorofil, wydobywany głównie z lucerny, został wyodrębniony przez dwóch uczonych francuskich Pelletiera i Caventou. W roku 1923 laureat Nobla Willstatter stwierdził analogię między chlorofilem a czerwonym barwikiem krwi i pierwszy wpadł na pomysł stosowania chlorofilu przy leczeniu anemii, oparzeń, raka i gruźlicy. Wreszcie w roku 1943 badacz amerykański Wescott odkrył nową właściwość chlorofilu — działanie odwaniające. Jak stwierdzono na kongresie, działanie chlorofilu jest zbliżone do działania streptomycyny i może oddać szczególne usługi przy leczeniu pewnych postaci gruźlicy.

Dla przemysłu najcenniejsze są właściwości odwaniające chlorofilu, ponieważ zapewniają masowy odbyt. W tej chwili w Ameryce znajduje się w handlu około 150 produktów odwaniających, począwszy od pasty do zębów i gumy do żucia, a kończąc na mieszankach odwaniających większe lokale, jak sale zebraniowe, kolejki podziemne itd.

Mimo że ilość surowca jest prawie nieograniczona, koszt produkcji jest jednak wysoki. Funt czystej substancji odwaniającej kosztuje tyle, co funt perfumy — 30.000 franków.

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Magiczne materiały

Anglik Rex Winfield ukazał się dziennikarzom w nowym ubraniu i koszuli z «terylenu», nowego materiału, który jest ciepły jak wełna i miękki jak jedwab. Materiał ten nabyć można w Stanach Zjednoczonych i w Anglii pod nazwą «terylenu» i «dakronu». Materiał ma te zalety, że nie gniecie się, nie gryzą go mole, koszula mało się brudzi, pierze się bardzo łatwo i nie wymaga prasowania. Oba materiały uzyskano z włókna plastycznego. Wynalazca odkrył sposób produkcji w 1947 r., lecz dopiero od ubiegłego roku materiały te wyrabia się hurtowo i wprowadzono je na rynek.

Na co Francuzi i Amerykanie wydają pieniądze?

Następujący procent swego dochodu wydają:

na	Francuzi	Amerykanie
wyżywienie	54	30
mieszkanie	8	20
meble	2	5
ubranie	14	11
transport	2,5	7
zdrowie	4	4
palenie, picie i rozrywki	5	11
ubezpieczenia	3	5
podatki	7,5	7

Z tego widać najoczywiściej, że Francuz zbytnio dba o jedzenie, które do tego jest drogie, a zbyt mało o mieszkanie i jego urządzenie.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

NIE WSZYSTKIE KOTY SĄ POSŁUSZNE

DROBNE OGŁOSZENIA

POSZUKUJE

szwagra **MAŁECKIEGO Franciszka,** syna Jana i Kunegundy — wyjechał do Francji w 1928 r. z żoną i dziećmi. — Cupiał Józef, 29, rue Lhonneux Flemalle Grande — Belgique. (119).

Poszukuję księdza nazwiskiem **HENKO** lub **HANKO,** którego spotkałem w 1943 roku przy metrze w Paryżu, oraz w dniu Nowego Roku 1945 r. i który odwiedził mnie w Dachau na bloku 27. Kto znałby Jego adres proszę pisać: K. CHYLIŃSKI, 39, rue Louis-Guerin, Villeurbanne (Rhone). (117).

Prenumerata we Francji: Mies. 280 frs, Kwart 840 frs. Półroczna 1.600 frs. Prenumeratorzy zagraniczni, płacący we Francji we frankach francuskich wpłacają dodatkowo na koszty przesyłki kwotę 156 frs. miesięcznie.

Cennik ogłoszeń: Cena ogłoszenia w dziale ogłoszeń wynosi 250 frs. za 1 cm. szerokości 1-go łamu. Za ogłoszenie powtórzone bez zmian wielkrotnie — zniżka. Ogłoszenia drobne 150 frs od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Przedstawicielstwa «Słowa Polskiego»

Francja: Dep. Nord — T. Gołąb, 52, rue Saint-André Lille (Nord). — **Dep. Pas-de-Calais** — Gerard Cichy, Hotel Polski 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.). — **Dep. Puy-de-Dôme i Allier.** — Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Aucizes (P.-de-D.). **Dep. Gard.** — Jan Szutecki, 82, La Royale par Tamaris (Gard) — **Dep. Rhône.** — J. Gendera, 7, r. Crillon, Lyon (Rhone). — **Dep. Saone-et-Loire i Nièvre**: Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S. L.). — **Dep. Loire.** — J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre-Furan, St-Etienne (Loire).

Austria: K. F. Knap, Salzburg 2, Maxglar Wohnsiedlong Werksstr. 13/17. Prenumerata: mies. 30 S., kwart. 85 S., półrocz. 150 S. — **Belgia: Okręg Limburgia**: H. Łapczyński, 46, Eksterstraat Vucht Lite Limburg **Okręg Liege**: K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012-78. — Pren. mies. 55 frb., kwart. 165 frb. półrocz. 330 frb., egz. 2.25 frb. — **Holandia**: B. Galas Schorsmolenstraat 9, Breda. Pren. mies. 3 guld., kwart. 8 guld., półrocz. 15 guld., egz. 15 cent. — **Kanada**: Dr. M. Sangowicz, 1273 Av. Bernard, Apt. 1, Montreal (Que.). Pren. mies. 1,25 dol., kwart. 3,50 dol. półrocz. 6,50 dol. — **Niemcy**: Cz. Tarnowski, 93 Quakenbruck, Schiphorst 2, Postchekkonto Hannover 723-24. Pren. mies. 4 DM., kwart. 11 DM. — **Szwajcaria**: E. Chylewska, Budenzweg 6, Zurich 0148. Pren. mies. 4 fr. szw., kwart. 11 fr. szw., półrocz. 20 fr. szw. Egz. 0,20 fr. szw. — **Szwecja, Norwegia, Dania**: B. Kurowski, Anggatan 6, Lund. Pren. mies. 5 kr. szw., kwart. 14 kr. szw., półrocz. 27 kr. szw. — **W. Brytania i Irlandia**: J. Jacewicz, 9, Powis Terrace, London W 11, tel. BAYswater 1987. Godz. biurowe godz. 10-12 prócz sobót i niedziel. Pren. mies. 8/6, kwart. Funt 1.5.6, egz. 3 d.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty, kolportażu i ogłoszeń.